Cena numeru 3 zł. PR PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

# GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V) ŁÓDŹ, CZWARTEK 30 CZERWCA 1949 ROKU Nr 176 (1100)

Pokój widziany oczyma imperialistów




i pokoj w rzeczywistosc

# Kongres Św. Federacji Zw. Zaw. rozpoczął obrady w Mediolanie

**Mediolan (PAP). 29 czerwca w Palazzo del Arto w Mediolanie został uroczyście otwarty II Kongres Światowej Federacji Związków Zawodowych.**

**W sali, pięknie udekorowanej sztandarami wszystkich krajów oraz hasłami wzywającymi do obrony jedności związkowej i do obrony pokoju zebrało się 400 delegatów z całego świata.**

**Delegacja polska, na której czele stoi przewodniczący CRZZ Aleksander Zawadzki, jest jedną z najliczniejszych.**

Przed rozpoczęciem obrad odegrano Międzynarodówkę. Wśród owacyjnych oklasków wchodzi na trybunę sekretarz generalny ŚFZZ Louis Saillant i proponuje kandydaturę sekretarza generalnego Włoskiej Konfederacji Pracy di Vittorio na przewodniczącego. Wniosek ten został przyjęty przez aklamację.

*LOUIS SAILLANT* sekretarz generalny ŚFZZ.

Di Vittorio wygłosił przemówienie, w którym podkreślił, że Kongres zebrał się w specjalnie doniosłej chwili historycznej. Zwycięstwo nad faszyzmem wzmocniło wiarę klasy robotniczej w triumf idei sprawiedliwości społecznej, pokoju między narodami i postępu.

**Di Vittorio wzywa do wzmocnienia jedności ruchu związkowego bez względu na różnice polityczne, rasowe i religijne w celu obrony praw robotniczych i pokoju.**

Po wyborze komisji uczestnicy Kongresu byli świadkami wzruszających manifestacji robotników fabryk mediolańskich, którzy wręczali prezydium narecza kwiatów. Następnie odbyło się uroczyste przekazanie pierwszego sztandaru ŚFZZ, ufundowanego przez Włoską Konfederację Pracy. Sztandar przedstawia na czerwonym polu obie półkule globu ziemskiego, oraz girlandę sztandarów wszystkich krajów, symbolizującą jedność i solidarność mas pracujących całego świata.

**Powitany hucznymi oklaskami zabiera następnie głos sekretarz generalny ŚFZZ — Louis Saillant, który składa sprawozdanie za 45 miesięcy pracy, tj. od października 1945 r. do czerwca 1949 r.**

Mówca ujmuje dotychczasową działalność Federacji w punkty odpowiadające uchwałom powziętym na pierwszym Kongresie ŚFZZ w Paryżu w 1945 roku; punkty te zawierają m. in.:

1 W ciągu okresu sprawozdawczego ŚFZZ przyczyniała się do rozwoju i wzmocnienia międzynarodowego ruchu zawodowego.

2 ŚFZZ spełniała swe zadania w walce z faszyzmem, występowała przeciwko reżimowi Franco i monarcho - faszystom greckim.

3 ŚFZZ prowadziła energiczną walkę przeciwko podżegaczom wojennym, domagając się pokojowego załatwiania spornych kwestii międzynarodowych, poszanowania praw i suwerenności narodów, występując przeciwko siłom imperialistycznym, podżegającym do wojny.

4 ŚFZZ uczestniczyła w pracach Europejskiej Komisji Gospodarczo - Społecznej, gdzie stała na stanowisku, że podstawą międzynarodowej współpracy gospodarczej i społecznej powinna być postępowa polityka ekonomiczna i socjalna, mająca na celu rozwój rynku wewnętrznego, nastawionego na długofalowe plany ekonomiczne.

5 Dzięki uporczywej walce ŚFZZ zdobyła pewne prerogatywy jako jedyna niepaństwowa organizacja na terenie ONZ wbrew przeszkodom stawianym przez przedstawicieli rządu amerykańskiego i brytyjskiego.

6 ŚFZZ organizowała przede wszystkim na terenie komisji gospodarczo - społecznej przy ONZ, oraz w łonie Międzynarodowego Biura Pracy walkę przeciwko zamachom na prawa ekonomiczne i socjalne, oraz swobody demokratyczne robotników, walczyła o prawo do pracy, o podniesienie zarobków, skrócenie dnia roboczego, ubezpieczenia społeczne itd.

7 ŚFZZ organizując i jednocząc w swych ramach związki zawodowe całego świata bez względu na poglądy, rasy i religie, przyjęła do swych szeregów związki zawodowe Japonii, Indonezji, Vietnamu, **południowej** i północnej Korei, **Republiki Mongolskiej, Niemiec, Filipin,** Tunisu, Triestu, Chile, południowej Rodezji, Syjamu, nawiązane zostały stosunki z malajską federacją związków zawodowych.

8 ŚFZZ prowadziła intensywną kampanię uświadamiającą wśród członków związków zawodowych, przede wszystkim w sprawie konieczności zachowania i wzmocnienia jedności związkowej.

## Konferencja marshallowskich satelitów rozpoczęła się w Paryżu

**Paryż (PAP).** W środę po południu zebrała się tu Rada „Organizacji Europejskiej Współpracy Gospodarczej" — (OECE) z udziałem ministrów finansów lub spraw zagranicznych krajów, uczestniczących w planie Marshalla. Obecna sesja OECE ma szczególne znaczenie wobec ostrego kryzysu, jaki zarysował się w dziedzinie rozrachunków między krajami marshallowskimi a zwłaszcza w obliczu rozbieżności między Wielką Brytanią a USA.

Przed plenarnym posiedzeniem Rady odbyło się krótkie formalne zebranie tzw. „grupy doradczej" 7-miu ministrów pod przewodnictwem Spaaka.

## Inteligencja w służbie budownictwa socjalistycznego

### II Walny Zjazd Delegatów Naczelnej Organizacji Technicznej

**Najważniejszym z zadań stojących przed gospodarką polską jest przedterminowe wykonanie planu 3-letniego, oraz właściwe przygotowanie planu 6-letniego. Wielką rolę w walce o wypełnienie tych zadań ma do spełnienia inteligencja techniczna. Formy realizacji tych zadań, stanowią główny przedmiot II Walnego Zjazdu Delegatów Naczelnej Organizacji Technicznej, który rozpoczął się w dniu 28 bm. w Warszawie.**

M. in. na Zjazd przybyli: wiceprezes PKP min. Szyr, wiceminister Komunikacji — Balicki, wiceminister Przemysłu Lekkiego — Golański, wiceprzewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych — Burski, rektor Politechniki Warszawskiej — Warchałowski oraz liczni przedstawiciele świata nauki.

Po ukonstytuowaniu się Prezydium, przewodniczący, inż. Kropczyński udzielił głosu min. Szyrowi, który w imieniu Rządu powitał Zjazd.

Z kolei witali Zjazd: rektor Politechniki Warszawskiej inż. Warchałowski, tow. Burski w imieniu CRZZ, oraz robotnicy — przodownicy pracy z całej Polski.

Prezes NOT — tow. min. Rumiński, zabierając głos, wskazał na przykład Związku Radzieckiego, gdzie współpraca inteligencji technicznej i świata robotniczego przyczyniła się do osiągnięcia wielkiego postępu technicznego. Min. Rumiński zaapelował o jak najżywszy kontakt ludzi nauki z robotnikami w fabrykach. Trzeba również przełamać skostniałe i konserwatywne formy dotychczasowej pracy niektórych instytucji naukowych.

Po przemówieniu min. Rumińskiego sekretarz generalny NOT, inż. J. W. Czarnowski złożył sprawozdanie z działalności NOT za ubiegły rok.

# Acheson chciał zamaskować klęskę

## polityki mocarstw zachodnich na konferencji 4 ministrów spraw zagranicznych

### „Prawda" demaskuje manewry sekretarza Stanu USA

**Moskwa (PAP). W numerze środowym „Prawda" komentuje wypowiedzi sekretarza Stanu USA o znaczeniu ostatniej sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych w Paryżu.**

Twierdzenie Achesona, że znaczenie ostatniej sesji polega nie na jej „pozytywnych wynikach", ale właśnie na „negatywnych", „Prawda" nazywa „dziwnym", podkreślając, że było ono widocznie potrzebne Achesonowi po to, by dać do zrozumienia, że kierowany przezeń Departament Stanu „z nowymi siłami i z nową stanowczością" będzie usiłował kroczyć po starej drodze.

Fałszywe jest twierdzenie Achesona — pisze „Prawda", — że pakt północno - atlantycki wywarł rzekomo dodatni wpływ na prace ministrów zagranicznych. Właśnie dlatego, że USA, Anglia i Francja zmontowały ten pakt i pragną wciągnąć do tego paktu Niemcy zachodnie, sprzeciwiają się one likwidacji rozbicia Niemiec.

Widocznie jednak to właśnie Acheson uważa za „osiągnięcie" amerykańskich kół rządzących, a nie rzeczywiście osiągnięte porozumienie czterech mocarstw. Doniosłości tego porozumienia nie wolno jednak pomniejszać. Mocarstwa zachodnie wzięły na siebie określone obowiązki w sprawie dalszego uregulowania sprawy niemieckiej.

**„Prawda" wskazuje, że Acheson żadnymi faktami nie udowodnił rzekomego dodatniego wpływu polityki „mocnej ręki" mocarstw zachodnich na sesji paryskiej. Jego gołosłowne twierdzenie, że rezultaty sesji paryskiej są wynikiem „ofensywnej" taktyki USA, która rzekomo zmusiła ZSRR do przejścia „do obrony" ,jest sofizmatem.**

Podobnymi przechwałkami — pisze „Prawda" — Acheson usiłuje daremnie zamaskować fiasko „mocnego kursu" kół rządzących USA w polityce zagranicznej. Chełpliwość potrzebna była sekretarzowi Stanu, by wpłynąć na przyśpieszenie ratyfikacji przez Kongres USA osławionego paktu północno - atlantyckiego.

*Ze sportu*

**O puchar Kałuży**

**Kraków - Opole 5:4 (4:2)**
**Śląsk - Warszawa 7:0 (2:0)**

# Droga łajdackiej zdrady

## Zeznania świadków w 8 dniu procesu A. Doboszyńskiego

WARSZAWA (PAP). — Zeznający po świadku Mierzyńskim, w dalszym ciągu ósmego dnia rozprawy przeciwko Adamowi Doboszyńskiemu świadkowie — to przedstawiciele różnych środowisk, zawodów i odłamów politycznych. W tej grupie działaczy, z którymi po przyjeździe do kraju skontaktował się Doboszyński, znaleźli się m. in.: członek Konsulty Sodalicji Mariańskiej i czołowy publicysta „Buntu Młodych" — **Studentowicz**, wybitny działacz obozu „narodowego", współoskarżony w procesie Okulickiego, ostatnio właściciel zakładu przemysłowego w Warszawie — **Kobylański**, działacz śląskiego ONR — **Targ**, dyrektor Państwowych Nieruchomości Ziemskich, a następnie CMB — **Lachert**, student Akademii Handlowej w Poznaniu — **Szymański**, oraz nauczyciel wiejski — **Gałka**.

Typowym przedstawicielem tej grupy jest świadek Szymański — student. W roku 1946, w grudniu, spotkał się po raz pierwszy z Doboszyńskim w Cieszynie. Pojechał on tam na specjalne zlecenie Pajdaka, by przewieźć oskarżonego z Cieszyna do Gliwic. **W swych wykrętnych zeznaniach utrzymuje on, że „nie wiedział, kogo przewozi", „nie wiedział, po co przewozi", a postępek swój tłumaczy jedynie chęcią oddania „przysługi" Pajdakowi.**

Podaje on przy tym, że w czasie spotkań z Doboszyńskim prowadził z nim długie rozmowy. Zapytany, co było tematem tych rozmów, odpowiada naiwnie: **„Rozmawialiśmy na tematy ogólne — Doboszyński wypytywał mnie o postępy w nauce".**

**Prokurator:** Świadka nie zdziwiło, że osobę Doboszyńskiego otacza się taką opieką, że specjalni ludzie przewożą go z miasta do miasta, sprowadzają mu z różnych miejscowości ludzi, z którymi się chce zobaczyć?

Świadek mętnie tłumaczy, że nie zastanawiał się nad tym.

Następny świadek Władysław Gałka z zawodu nauczyciel, zeznaje, że z Doboszyńskim skontaktował się przez Pajdaka.

Na pytanie przewodniczącego o celu kontaktów z oskarżonym odpowiada wykrętnie, „że... interesował się sytuacją na emigracji". Z oskarżonym widywał się kilkakrotnie.

W czasie jednej ze swych wizyt u oskarżonego w Poznaniu, Doboszyński — mówi dalej świadek — stwierdził, że po rozmowie z przedstawicielami hierarchii kościelnej, doszedł do wniosku, iż Piaseckiego należy zlikwidować.

**Przewodniczący:** „Czy Doboszyński mówił, że jest to jego pomysł, czy też pochodził on od przedstawiciela kościoła, z którym rozmawiał?"

**Świadek** (po dłuższym wahaniu): „Zdaje mi się, iż wówczas padło nazwisko ks. Piwowarczyka. Nie jestem tego pewny, ale nie mogę temu zaprzeczyć".

**Prokurator:** „Jak świadek rozumiał stwierdzenie Doboszyńskiego, że trzeba Piaseckiego zlikwidować?"

**Świadek:** „Znaczyło to, że trzeba go zabić".

W tym momencie przewodniczący odczytuje fragment zeznań złożonych przez świadka w śledztwie, które brzmią:

„W marcu 1947 r. w Poznaniu miałem spotkanie z Adamem Doboszyńskim, w którym brał również udział Pajdak. W czasie tego spotkania Doboszyński oświadczył nam, że na podstawie jego rozmów z działaczem katolickim — jak później się dowiedziałem, chodziło tu o księdza Piwowarczyka — należałoby zlikwidować Piaseckiego, który utrudnia pracę antypaństwową w obozie katolickim."

**Przewodniczący:** „Czy świadek potwierdza swe zeznania?"

**Świadek:** „Zeznania te podtrzymuję".

(Ciąg dalszy na str. 2-ej)

## Nowy wyzwoleńczy marsz chińskiej armii ludowej

**Pekin (PAP). Agencja Nowych Chin donosi, że 15-ta armia wojsk wyzwoleńczych, złożona przeważnie z mieszkańców prowincji Yunnan, otrzymała rozkaz marszu na południe i wzięcia udziału w wyzwoleniu kraju. Armia ta powstała po zreorganizowaniu byłej 6-ej armii Kuomintangu, która w październiku ubiegłego roku przeszła na stronę wojsk ludowych.**

## Delegacja duńska przybyła do Warszawy

### na uroczystości ku czci znakomitego pisarza Martina Andersena Nexö

WARSZAWA (PAP) — Dnia 29 bm. przybyła samolotem z Kopenhagi 4-osobowa delegacja duńska, która weźmie udział w organizowanym u nas obchodzie 80-ej rocznicy urodzin znakomitego pisarza duńskiego, M. Andersen Nexö.

W skład delegacji wchodzą: **Alwilda Larsen**, posłanka do parlamentu, b. więzień obozów koncentracyjnych, **Hartwig Sevensen** — członek Polit. Biura Komunistycznej Partii Duńskiej **Werner Thierr** — krytyk literacki, oraz **Moric Schierbach**, robotnik i działacz społeczny.

Goście udadzą się w poniedziałek do Krakowa, skąd powrócą do Warszawy, gdzie wezmą udział w uroczystej akademii w dniu 1 lipca rb. ku czci Andersena Nexö.

# Pogłębiamy znajomość marksizmu-leninizmu

## Zakończenie III Kursu Szkolenia Partyjnego

Sala Teatru Wojska Polskiego wypełniona. Przybyli tu przedstawiciele Komitetu Łódzkiego, sekretarze Komitetów Dzielnicowych, sekretarze organizacji podstawowych, wykładowcy i słuchacze kursów terenowych, aby wspólnie uczcić zakończenie III Kursu Szkolenia Terenowego w Łodzi.

Przy stole prezydialnym zasiedli: sekretarz Komitetu Łódzkiego tow. Edward Uzdański, członkowie Wydziału Propagandy KŁ tow. tow. Trepczyński i Kwaśniewski, zastępca dyr. Centralnej Szkoły PZPR tow. Berler, członkowie Komitetu Łódzkiego tow. tow. Krzywański i Bugajski, członkowie Łódzkiej Komisji Szkoleniowej, przedstawiciele wykładowców i słuchaczy oraz kierownicy wydziałów propagandy Komitetów Dzielnicowych tow. tow. Zagozda z Górnej—Prawej i Kubiak z Śródmiejskiej—Lewej.

Jako pierwszy głos zabrał sekretarz KŁ tow. Uzdański.

— Doświadczenia międzynarodowego i polskiego ruchu robotniczego — powiedział mówca — wskazały nam, że zwycięstwo może osiągnąć klasa robotnicza jedynie wtedy, gdy kierowana jest przez partię nowego typu — partię marksistowsko - leninowską, partię, — która swą taktykę opiera na naukowych podstawach, na granitowym fundamencie marksizmu - leninizmu.

— Dlatego przed Partią naszą stoi zadanie jak najgłębszego opanowania teorii i praktyki marksistowsko - leninowskiej.

— Marksizm - leninizm to nie tylko wiedza zawarta w książkach przywódców proletariackich, to nauka, którą czerpać trzeba z toczonej co dzień przez nas walki klasowej.

— I dlatego musimy uczyć się stale, dlatego też każdy dzień wzbogaca nasze doświadczenia, przynosi nam coraz większe sukcesy, coraz bardziej zbliża nas do socjalizmu.

Z kolei głos zabrał w imieniu grona wykładowców tow. Sercarz, który podsumował osiągniecia i omówił również niedociągnięcia III turnusu szkolenia.

— Wierzymy — oświadczył w zakończeniu tow. Sercarz— że nowy, rozpoczynający się w jesieni IV Kurs Terenowy, **który zasięgiem swym obejmie 7 tysięcy słuchaczy, przezwycięży niedociągnięcia obecnego kursu i pogłębi dotychczasowe nasze osiągnięcia.**

Tow. Konarzewski w imieniu tysiąca słuchaczy — absolwentów III Kursu Terenowego podziękował Komitetowi Łódzkiemu oraz wykładowcom za zorganizowanie i prowadzenie kursu.

— Na tym szkoleniu, które nam dało dużo, nie chcemy jednak poprzestać. Chcemy również w przyszłości uczyć się, gdyż pogłębienie znajomości marksizmu-leninizmu przyczyni się niewątpliwie do podniesienia naszej pracy zawodowej i partyjnej.

W imieniu Komitetu Łódzkiego wręczył tow. Uzdański najwybitniejszym słuchaczom nagrody książkowe.

Wśród niemilknących oklasków do stołu prezydialnego zbliżyli się tow. tow. Mieczysław Andrzejczak i Leon Siciński z Dzielnicy Ruda Pabianicka, tow. tow. Stanisław Dorajczyk z Dzielnicy Górnej, Bolesław Nickowski z PZPW Nr 6, Zygmunt Kościelniak z PZPB Nr 3, Czesław Konarzewski z Górnej-Prawej, Stanisława Nowak z PZPB Nr 6, Zofia Tutkowa i Marian Andkowiak z Górnej — Lewej, Ludwika Błaszczyk i Jan Budzyński z Dzielnicy Fabrycznej, Bronisława Pawlak i Henryk Świderek z Widzewa, Antoni Centrowski z Elektrowni, Stanisław Janicki z MZK, Leokadia Pietrzak z Ośrodka Konfekcyjnego Nr 4, Stanisław Kwiatkowski z Technicum Włókienniczego, Mieczysław Maroszek z Śródmiejskiej — Lewej, Bolesław Ujma i Bogdan Dębowski z Śródmiejskiej — Prawej, Elżbieta Piekut z Zarządu Miejskiego, Jan Cendrowski i Stanisław Sokołowski z Dzielnicy Śródmieście, Władysława Rzetelska z Dzielnicy Staromiejskiej, Tadeusz Wyrębiak z PSS, Władysława Jabłońska z PZPB Nr 8, Stefan Szadkowiak z PZPB Nr 2 i Zbigniew Hemperek z Dzielnicy Bałuty.

— Życzę wam — powiedział na zakończenie tow. Uzdański, abyście jeszcze lepiej niż dotąd służyli wielkiej idei proletariatu, abyście wiedzę swą przekazywali bezpartyjnym i razem z nimi wspólnie budowali fundamenty socjalizmu w Polsce.

Wspólnym odśpiewaniem Międzynarodówki zakończyli zebrani oficjalną część uroczystości.

W części artystycznej wystąpili artyści Teatru Wojska Polskiego wystawiając sztukę Gorkiego „Na dnie".

# Droga łajdackiej zdrady

## Zeznania świadków w 8 dniu procesu A. Doboszyńskiego

( Dokończenie ze str. 1-ej)

Z kolei zeznaje świadek **Alojzy Targ**, nauczyciel przedwojenny działacz ruchu narodowo radykalnego na Śląsku.

W czasie przeprowadzonych z nim rozmów, Doboszyński poruszał sprawę zmontowania na terenie kraju tzw. „ośrodków koncepcyjnych" ruchu narodowo radykalnego.

Na pytanie przewodniczącego, czy wówczas była mowa o grupach terrorystycznych w tym ośrodku koncepcyjnym — świadek po długim wahaniu stwierdza, że może była o tym mowa, lecz nie w jego obecności.

Następny świadek **Zygmunt Lachert**, b. dyrektor Państwowych Nieruchomości Ziemskich, a następnie wyższy urzędnik centrali materiałów budowlanych, stara się zbagatelizować swe kontakty z Doboszyńskim.

**Prokurator:** „Dlaczego świadek uważał stosunki z Doboszyńskim za niebezpieczne?"

**Świadek:** „Ponieważ wiedziałem, że działa nielegalnie i że wcześniej czy później zostanie aresztowany".

Następnie zeznaje świadek **inż. Kazimierz Kobylański.** Jest on właścicielem zakładu przemysłowego w Warszawie. W czasie okupacji był w kierownictwie Stronnictwa Narodowego.

Z oskarżonym spotkał się on w styczniu 1947 r.

**Przewodniczący:** „Czy Doboszyński mówił, po co skierowano go do świadka?"

**Świadek:** „Powiedział, że słyszał o mnie jeszcze w czasie pobytu zagranicą. Byłem wówczas uczestnikiem dwóch akcji: legalizacji Stronnictwa Narodowego, a uprzednio byłem współoskarżonym w procesie moskiewskim. W wizycie Doboszyńskiego nie dopatrywałem się niczego szczególnego".

Świadek opowiada następnie, iż Doboszyński prosił go o skontaktowanie z działaczami katolickimi. Kobylański zapoznał go z adwokatem Retke. Doboszyński wystąpił wtedy z projektem wydawania stałego biuletynu dla informacji o „aktualnej sytuacji politycznej".

Ostatni zeznaje świadek **Kazimierz Studentowicz.** Jest to publicysta gospodarczy, który swe artykuły zamieszczał przed wojną na łamach czasopisma „Bunt młodych', a później „Polityka". Od czasów gimnazjalnych do chwili obecnej jest członkiem Sodalicji Mariańskiej.

Studentowicz w jednym z czasopism przedwojennych zamieścił, napisaną przez siebie, bardzo pozytywną — jak się wyraził — recenzję o wydanej wówczas książce Doboszyńskiego, pt.: „Gospodarka narodowa", książce, która propagowała ideologię hitlerowską i w której autor uzasadniał podstawową zbieżność między ideologią hitlerowską a ideologią polskiego obozu narodowego.

**Świadek przyznaje szczerze, iż uważał on pracę tę za „bardzo poważną pozycję" i „duży krok naprzód" w rozwoju myśli obozu narodowego w kierunku „radykalizmu społecznego".**

Świadek utrzymywał kontakt nie tylko z jednym „radykałem społecznym", jakim był, według niego Doboszyński, gdyż łączyła go zażyła znajomość także z prof. Uniwersytetu Wileńskiego Sianiewiczem, autorem „Polityki gospodarczej Niemiec hitlerowskich", pracy, będącej hymnem pochwalnym na cześć ideologii nazistowskiej.

W toku dalszych zeznań świadek podaje, iż w jednej z rozmów przeprowadzonej z Doboszyńskim, oskarżony zaproponował mu nielegalny wyjazd zagranicę. Powiedział on wówczas, że może mu to ułatwić.

Na pytanie, jaki cel miałby ewentualny wyjazd świadka zagranicę, odpowiada on, iż zamierzał wziąć udział w Międzynarodowym Zjeździe Sodalicji w Rzymie, lecz z projektu zmuszony był zrezygnować.

**Prokurator:** „Jak wpłynęły wypadki myślenickie na przyjazny stosunek świadka do oskarżonego, jaki ujawnił się w czasie zeznań?"

Świadek odpowiada, iż napadu myślenickiego nie pochwalał. Stanowisko swoje uzasadnia tym, iż był to przecież „drobny epizod", który nie mógł osiągnąć pożądanego efektu.

Na tym rozprawę przerwano do dnia 30 bm.

## Serdecznie i uroczyście podejmowali kołchoźnicy ukraińscy delegację chłopów polskich

Uczestnicy delegacji chłopów polskich na Ukrainie przebywali **w obwodzie woroszyłowskim,** gdzie zwiedzili szereg kołchozów.

Niezwykłe wrażenie zrobił na uczestnikach delegacji **kołchoz gigant im. Lenina,** dysponujący potężnym masywem 5 tys. hektarów ziemi, z czego grunty uprawne stanowią dwa i pół tysiąca hektarów.

Goście polscy zwiedzili również kołchoz „Czerwona Wieś" w tym samym obwodzie. Gleba jest tam nieurodzajna, kwaśna i podmokła, lecz dzięki zastosowaniu zdobyczy nowoczesnej agronomii i agrotechniki, dzięki wspólnej, wytężonej pracy — kołchoźnicy uzyskują wysokie urodzaje 200 kwintali, a w niektórych wypadkach 300 kwintali kartofli z hektara.

Delegacja chłopów polskich spędziła niedzielę w kołchozach im. Lenina i im. Czerwonych Partyzantów w rejonie czerkaskim.

Kołchoźnicy towarzyszyli gościom przy zwiedzaniu zabudowań gospodarskich prowadząc z nimi wesołe, serdeczne rozmowy. Każdy z kołchoźników pragnął ugościć w swym domu chociażby jednego delegata. Dlatego też uczestnicy wycieczki podzielili się na grupki po 2 osoby, które podejmowane były kolejno przez kołchoźników.

*Na marginesie procesu Doboszyńskiego*

# To musi być podkreślone

Uważni obserwatorzy procesu sądowego przeciwko Adamowi Doboszyńskiemu zwrócili niewątpliwie uwagę na wielką liczbę osób stanu duchownego, wplątanych w tę ohydną i zbrodniczą aferę. Akt oskarżenia, zeznania podsądnego oraz świadków zawierają te nazwiska w niespodziewanej obfitości. Dokumenty przewodu sądowego wymieniają biskupa polowego wojsk andersowskich — Gawlinę, kilku jezuitów pochodzenia polskiego, szereg księży świeckich z zagranicy lub z terenu kraju, a wśród tych ostatnich — redaktora „Tygodnika Powszechnego", ks. J. Piwowarczyka, wreszcie — siostry zakonne, a między nimi — niejaką Łuszczakiewiczównę, która udzieliła Doboszyńskiemu schronienia w murach swego zgromadzenia, w Kalwarii Zebrzydowskiej.

Osoby duchowne, o których tu piszemy, kontaktowały się i konferowały z Doboszyńskim, inspirowały go lub były przezeń inspirowane, udzielały mu, w tej czy innej formie, pomocy i poparcia zarówno w jego haniebnej działalności szpiegowsko-politycznej, jak i w sprawach dostarczania fałszywych dokumentów, ukrywania przed ramieniem władz bezpieczeństwa itp.

Doboszyński, poszukując sobie sprzymierzeńców w sferach „narodowych" i klerykalnych, grasował zresztą nie tylko wśród katolików, ubranych w sutanny czy habity zakonne. „Bohater" wyprawy myślenickiej i as wywiadu hitlerowskiego, już po przedostaniu się do kraju w r. 1946, poszukiwał kontaktów i „współpracy" z pewnymi odłamami katolików świeckich, jak znany przedwojenny oenerowiec, b. współredaktor pogromowego „Merkuriusza" — Jerzy Braun, prof. Studentowicz (aresztowany w ub. r. za próbę nielegalnego przekroczenia granicy), publicysta W. Kętrzyński, pisarze A. Gołubiew i J. Dobraczyński. W niektórych wypadkach doszło istotnie do spotkań, narad i wspólnego opracowywania planów antypaństwowych, w innych — te konferencje nie doszły do skutku, być może ze względu na uczciwość, rozsądek i ostrożność niedoszłych kontrahentów Doboszyńskiego, a być może — na skutek przeszkód natury obiektywnej, z których najgłówniejszą było — aresztowanie Doboszyńskiego.

Rejestrujemy te szczegóły przewodu sądowego bynajmniej nie w zamiarze wyciągania z nich jakichś pochopnych wniosków uogólniających. Wiemy bowiem doskonale, że wśród kleru polskiego byli i są nie tylko tacy, których pociąga „ideologia" Doboszyńskiego i... Hitlera, lecz w liczbie nieporównanie większej — inni, którzy za swój polski patriotyzm płacili życiem w obozach koncentracyjnych, zakładanych przez rozkazodawców myślenickiego zbira, i którzy dzisiaj — jeśli przeżyli koszmary okupacji, są lojalnymi i dobrymi obywatelami ludowej Ojczyzny. Wiemy również, że ogromna większość wierzących katolików polskich ze wstrętem i odrazą odwraca się od wszelkiego faszyzmu, potępia jego „apostołów" i „proroków", choćby się stroili w ornaty i infuły, i — zgodnie z nakazami obywatelskiego i patriotycznego sumienia, bierze wydatny udział w budowaniu szczęśliwej przyszłości dla całego narodu.

Ale na tym jasnym tle — z tym większą wyrazistością uwydatniają się, niby czarne, wstrętne plamy, różnorodne figury „katolickich" przyjaciół, wspólników i kontrahentów Adama Doboszyńskiego. Kto świadomie wchodził w polityczne czy nawet osobiste stosunki z tym arcyłotrem i arcyzdrajcą, ten przez to samo rezygnował z imienia Polaka. Sprzymierzać się i współdziałać z Doboszyńskim mógł tylko człowiek o orientacji faszystowskiej, „międzymorskiej" lub watykańskiej, lecz nigdy człowiek, dla którego Polska i polskość są pojęciami żywymi, istotnymi, dającymi poczucie patriotycznej dumy, lecz i nakładającymi zespół określonych obowiązków.

Dla tych, którzy poszli lub gotowi byliby pójść wspólną drogą z Doboszyńskim nie może być, oczywiście, miejsca w Polsce Ludowej i będą oni wyeliminowani ze zdrowej społeczności demokratycznej. To właśnie uważamy za pożyteczne stwierdzić na marginesie warszawskiej rozprawy sądowej, której przebieg rzucił tak jaskrawe, lecz i ponure światło na różne ośrodki i odłamy reakcji polskiej, a m. in. na tych, którzy pod „katolicką" etykietą pragnęliby zaszczepiać społeczeństwu polskiemu zabójcze bakterie kosmopolitycznego faszyzmu, „międzymorskiego" wstecznictwa i fałszywej „ideologii" watykańskiej.

**B. D.**

## Ogólnokrajowa narada aktywu kobiecego Zw. Zaw. Hutnikow

W Domu Kultury i Oświaty Związków Zawodowych w Katowicach odbyła się dnia 28 bm. Ogólnokrajowa Narada Aktywu Kobiecego Związku Zawodowego Hutników, z udziałem przewodniczących i sekretarek komisji kobiecych poszczególnych zakładów pracy przemysłu hutniczego.

W obradach uczestniczyli: wiceprzewodniczący Zarządu Głównego ZZH — tow. Piecha, kierownik wydziału zawodowego KW PZPR — tow. Hanke, przedstawicielka wydziału kobiecego KW PZPR — tow. Strzyżowa.

W czasie obrad, tow. Zgodowa, II wiceprzewodnicząca Zarządu Głównego ZZH, omówiła w obszernym referacie zadania ruchu kobiecego w świetle uchwał II (VIII) Kongresu Związków Zawodowych.

W. Ażajew — 184

# Daleko od Moskwy

Gdyby nagle zniknęły grube informatory, reglamentujące pracę — Grubski na pewno skonałby na atak sercowy. Bezsprzecznie posiada dużą wiedzę, nazbierał jej niemało w ciągu lat pracy inżyniera. Wierzy mocno jednakże jedynie w to, co napisane jest w grubych, zagranicznych, lub w niektórych naszych księgach i już stokrotnie potwierdzone przez różne autorytety. Idąc z nabożeństwem za nimi wszedł pewnego razu na pewną cienistą łachę i na niej pozostał. Wszystko co jest nowe, czyjaś odwaga, inicjatywa twórcza po prostu rozdrażniają go... Teraz rozumiem, dlaczego z takim sarkazmem i rozdrażnieniem przyjął projekt przeprowadzenia rurociągu na lewym brzegu. To było jeszcze przed wami, kiedy sprawa dotyczyła pomysłu Karpowa oraz innych. W ten sam sposób reagował na plan Tatiany Wasylczenko, domagającej się na wszystkich zebraniach, aby na razie zakładano prowizoryczne połączenia telefoniczne.

— Czy nie rozumieliście Grubskiego przed tym? A może rozumieliście i zgadzaliście sie z nim?

— Nie rozumiałem go tak, jak rozumiem teraz, kiedy wyszedłem z jego niewoli. Muszę się przyznać, że udało mu się i mnie zawlec na swoją stęchłą łachę. Przykro pomyśleć, ale to ja odpowiadałem jego słowami na projekt zmiany trasy. To właśnie ja nie potrafiłem poprzeć Tatiany Wasylczenko, chociaż wiedziałem, że ma rację.

Stary, sądząc podług głosu, był zdenerwowany i Beridze chcąc go uspokoić — powiedział:

— Niepotrzebnie denerwujecie się. Wszak obecnie zajmujecie się badaniem skomplikowanego zjawiska, które należy już do przeszłości.

— Spróbuję, — odparł Topolow. — Oczywiście, że nie wszystko było sympatyczne w moim byłym zwierzchniku. Ale nigdy nie powstawała we mnie chęć przeciwdziałania lub buntu. Zresztą znamy się tylko ćwierć wieku i on nazwał nasze dawne stosunki srebrną przyjaźnią. Czy rozumiecie, jak trudno mi myśleć o tym „zaprzysiężonym przyjacielu"... Ktoś dawno temu powiedział: „Zastój — to śmierć". Grubski jest w istocie człowiekiem umarłym, żywym trupem. A ja w młodości byłem zupełnie innego zdania: do diabła ze spokojem i rutyną, dajcie nam niepokój, ciągle coś nowego każdego dnia!... Jesteście dla mnie żywą antytezą Grubskiego i cieszę się, że wreszcie jestem z wami. Jestem zadowolony, że jadę na cieśninę, że będę tam pracował. A Grubski sam by nie pojechał i mnie by nie puścił. Przykro mi się przyznać, ale nie prosiłbym go — gdyż jest daleko, zimno i zbyt wiele niewygód, a w domu ciepło i spokojnie. Ale coś mi się udzieliło, jakby przeszło od was i już nie mogę usiedzieć w domu, pragnę wszystkiego dotknąć własnymi rękoma, samemu obejrzeć, jak się będzie układać rurociąg w cieśninie... Śmieszne jest moje rozumowanie, Jerzy Dawidowiczu?

Chciałbym wam uścisnąć rękę, ale nie jest to odpowiedni moment, — ciepło powiedział Beridze.

— Ktoś wysłucha mnie i wzruszy ramionami — po chwili milczenia ciągnął Topolow, — „Czy stary z palca wyssał takie zagadnienie? W naszym kraju ono nie istnieje. Wszak cały nasz ustrój, cały system — jest twórczością, jest przeciwny zastojowi. Ten stary dziad chce nam narzucić swoje subjektywne przeżycia!" — Odpowiem wyimaginowanemu oponentowi: słusznie, cały nasz ustrój jest przeciwny spokojowi, przeciwny beztrosce i zastojowi, jest za wszechstronnym życiem. Jednakże problem poruszony przeze mnie istnieje. Wygłosiliście zdanie: zjawisko, które należy do przeszłości. Czyżby? W kraju naszym mieszka wielu ludzi — miliony! I każdy ma swój los. Człowiek urodził się, żyje, wychowuje się i wiele przyczyn składa się na to, jakim będzie... Czy dlatego przejmuję się tymi sprawami, że mam sześćdziesiąt lat: stary specjalista pełen przesądów? Ale to bzdura, wcale nie jestem stary!

# Prace i osiągnięcia tkalni PZPB Nr 9

## Wentylatory dobrodziejstwem sal produkcyjnych

### Trzy nowe wynalazki — Współzawodnictwo uzyskuje coraz większy zasięg

Wchodząc do tkalni w PZPB Nr 9 jestem zdumiona. Na sali wzorowa czystość, powietrze bez pyłu, tak charakterystycznego dla fabryk włókienniczych. — Skąd wy macie takie „górskie" powietrze? — pytam przewodniczącego Komitetu Współzawodnictwa — tow. Londowskiego.

W odpowiedzi pokazuje dwa szeregi wentylatorów wyciągowych ze zwilżaczami i powiada: przestrzegamy pilnie by temperatura była u nas stała: 22 stopnie C i by powietrze zawierało 85 stopni wilgoci. Utrzymanie odpowiedniej temperatury wilgotności jest bardzo ważne na sali produkcyjnej. Teraz rozumiem, dlaczego wszystkie krosna „idą", jak tylko okiem sięgnąć.

Przy odpowiedniej wilgotności powietrza nie ma nadmiernych zrywów osnów, a oczyszczone przez wentylatory powietrze wpływa dodatnio na pracę tkaczy. Nie znać po nich zmęczenia, a wprost przeciwnie, widać ogromną energię do pracy.

Wentylatory — dobrodziejstwo sal produkcyjnych — były do niedawna nieczynne. Dopiero niedawno postanowiono je uruchomić.

Sprawnie pracujące wentylatory w PZPB Nr 9 przypominają mi inne fabryki. W „trójce" bawełnianej na przykład, na Tkalni Elektrycznej też są wentylatory ze zwilżaczami, ale do tej pory nieczynne. Należało by je również uruchomić.

**WYNALAZKI**

W tkalni PZPB Nr 9 na Łąkowej wypróbowano trzy nowe wynalazki. Są one bardzo proste i przynoszą duże korzyści. Wynalazki te mogą i winny być zastosowane również i w tkalniach innych zakładów. O jednym z nich — łapaczach sprężynowych zastępujących lady ze skóry, pisaliśmy niedawno.

Drugi wynalazek — to zwykły ruchomy drążek, który doskonale rozdziela sklejone nici osnowy. Towarzyszki z PZPB Nr 9 drążek ten nazywają „lekarstwem przeciw sklejonym osnowom". A wiemy przecież dobrze, że plaga sklejonych osnów występuje bodaj w każdej tkalni. Czemużby więc nie leczyć jej tym lekarstwem.

Trzeci wynalazek polega na zmianie budowy krosna. Wynalazek ten — zdaniem towarzyszy z PZPB Nr 9 — również przynosi poważne korzyści.

Pierwszy i drugi wynalazek to zasługa majstrów, tow. tow. Kubiaka i Kaczyńskiego. Trzeci wynalazek zastosował kierownik ruchu, tow. Laskiewicz.

Jak więc widzimy, w PZPB Nr 9 intensywnie pracuje wynalazcza myśl techniczna. I to jest również poważnym czynnikiem wpływającym na dobrą pracę zakładów.

**WSPÓŁZAWODNICTWO**

Do współzawodnictwa przystąpiła prawie cała tkalnia. Zorganizowano tu 4 zespoły najwyższej jakości. Szkoda tylko, że zespoły te nie dzielą się nawzajem swymi doświadczeniami i nie dzielą się doświadczeniem z innymi zespołami. Bardzo przydało by się urządzenie narad bądź to członków zespołów, bądź też kierowników, bądź też ogólnego zebrania tkaczy, na którym kierownicy zespołów najwyższej jakości opowiedzieliby o swoich metodach pracy.

Przewodniczący Komitetu Współzawodnictwa, tow. Londowski planuje właśnie tego rodzaju przedsięwzięcie na najbliższą przyszłość.

Tow. Miszczak Irena — przodownica na 6-ciu krosnach — zobowiązała się na Kongres Związków Zawodowych przeszkolić w ciągu 2 tygodni 10 słabszych tkaczy, którzy nie wyrabiali normy. A rezultat jest taki:

Dyrektor tkalni zawiadomił pisemnie Komitet Współzawodnictwa, że przeszkolone tkaczki wyrabiają już o wiele więcej primy, niż dawniej. Jeden z kierowników zespołów, tow. Zakrzewski, ma dobry system wzajemnej pomocy w pracy. Często przychodzą do niego tkacze zespołu i mówią: — Chodźcie zobaczyć do mnie czy osnowa nie jest za luźna, albo: — zdaje mi się, że krosno nierówno „idzie", a majster jest zajęty. Tow. Zakrzewski idzie i w lot orientuje się o co chodzi, pomaga, poprawia, objaśnia, uczy.

**ROBOTNIK ZNA WYNIKI SWOJEJ PRACY**

Codziennie wywiesza się w fabryce tablice kolorowe, wykazujące jaką tkaninę oddała każda tkaczka: primę, sekundę czy brak. Ambicją każdej tkaczki jest nie „wisieć" na tablicy z brakiem, lecz wprost przeciwnie na tablicy z primą. W PZPB Nr 9 widać jak na dłoni współpracę dyrekcji, Rady Zakładowej i Partii.

Od robotników dyrekcja wymaga dobrego towaru, ale w zamian troszczy się o nich, o ich byt i zdrowie.

M. Szumska.

# To i owo

## „Dobre czy złe ale zawsze... fałszywe"

*„Podajemy wiadomości dobre albo złe, ale zawsze (nie) prawdziwe" — oto dewiza radiowego „Głosu Ameryki". Wychodzący w Polsce tygodnik brytyjski (w języku polskim) . pt. „Głos Anglii" nie powołuje się wprawdzie na powyższą maksymę, ale to mu nie przeszkadza stosować ją w swojej działalności informacyjnej.*

*Oto w ostatnim numerze tego „tygodniowego przeglądu spraw brytyjskich" (Nr 26-139 z dnia 25. 6. br.) znajdujemy artykuł „od redakcji", poświęcony konferencji Partii Pracy (Labour Party) w Blackpool. O tym, że prawicowe kierownictwo Partii Pracy storpedowało całkowicie dyskusję na konferencji „blackpoolskiej", uniemożliwiając jakąkolwiek krytykę polityki rządu Atlee-Bevina przez przedstawicieli dołów partyjnych — w artykule ani słowa. Natomiast same dusery, komplementy i pochwały pod adresem działalności leaderów angielskiej „socjaldemokracji". „Cały program (ten program, przy pomocy którego Atlee z Bevinem wzięli na wędkę angielskie masy wyborcze w roku 1945 — przyp. E. T.) — donosi informacyjny organ brytyjski w języku polskim — ZOSTAŁ WYKONANY BEZ ŻADNYCH PRZESZKÓD". W tym miejscu „Głos Anglii" (?) powołuje się na upaństwowienie przemysłu hutniczego i unarodowienie kopalń węgla. Hm, na miejscu redakcji „Głosu Anglii" raczej nie powoływalibyśmy się na te „sukcesy" Labour Party. No, bo gwoli prawdzie zaraz trzebaby było wyjaśnić, że „Narodowa" Rada Węglowa składa się w lwiej części z lordów, wielkich magnatów i b. właścicieli, ustosunkowanych do klasy robotniczej równie wrogo, jak prywatni kapitaliści. Należałoby też wspomnieć, że gdy przed wojną i w czasie wojny, właściciele kopalń inkasowali rocznie około 12 milionów funtów, to obecnie — w dobie „socjaldemokratycznego unarodowienia" zarabiają — tytułem „kmpensaty" — 15 milionów funtów rocznie. Ergo do „interesu", uznanego przez „Głos Anglii" za „sukces" Partii Pracy szerokie masy ludności pracującej dopłacają równiutko 3.000.000 funtów rocznie.*

*„Partia Pracy — obwieszcza triumfalnie „Głos Anglii" — wiele zdziałała, a dokonała tego głównie przy pomocy ze Stanów Zjednoczonych i z Commonwealthu". Hm, znowu na miejscu „Głosu Anglii" (?) nie chwalilibyśmy tak mocno tej „pomocy", zwłaszcza teraz, — gdy z okazji brukselskiej sesji organizacji marshallowskiej — cała prasa brytyjska potwierdza fatalne bankructwo planu Marshalla i przebąkuje nawet o wycofaniu się W. Brytanii z tego opłakanego „interesu".*

*A co się tyczy zysków, płynących z Commonwealthu (to znaczy przede wszystkim z kolonii) to naprawdę nie ma się czym popisywać.*

*Przemilczawszy sprawę gilotynowania przez rząd Labour Party wszelkiej opozycji — „tygodniowy przegląd spraw brytyjskich" zapewnia, iż konferencja w Blackpool poparła całkowicie politykę zagraniczną p. Bevina i tę „niosącą wolność" (wolność ucisku) w Indiach, na Malajach, w Burmie, na Wybrzeżu Niewolników, w Nigerii i wielu innych „miłych" zakątkach brytyjskiej rodziny narodów. Zapewnia też o chwalebności wszystkich innych posunięć Partii Pracy, co do których prawdziwy głos Anglii zgłasza chóralne, masowe sprzeciwy.*

*Przy tytule organu brytyjskiego „Głosu Anglii" znajdujemy winietę herbu W. Brytanii z dewizą: „hommy svit, qui mal y pense" — „niech się wstydzi ten, kto o tym źle myśli". Pozwolimy sobie tę dewizę sparafrazować: „niech się wstydzi ten, kto myśli, że „Głos Anglii" jest głosem angielskiej opinii publicznej, a nie tubą Bevina, Atlee i garści innych zdrajców klasy robotniczej".*

*E. Tam.*

# Miasta województwa łódzkiego otrzymają 233 mil. zł na żłobki, stacje opieki i schroniska

### 36-te posiedzenie Woj. Rady Narodowej

Dnia 28 czerwca w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi przy ul. Ogrodowej 15 odbyło się 36-te plenarne posiedzenie Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Po złożeniu ślubowania przez 2-ch nowopowołanych członków Rady, a mianowicie ob. J. Pawlika — przewodniczącego PRN w Łęczycy i ob. K. Smolicza — przewodniczącego PRN w Kutnie, sprawozdanie Prezydium WRN z działalności za II kwartał 1949 przedstawił tow. Socha-Domagalski, przewodn. WRN. Do ważniejszych prac, przeprowadzonych przez WRN w okresie sprawozdawczym, należy rozpatrzenie i zaopiniowanie 12-tu wniosków Zarządów Miejskich, poświadczonych przez Urząd Zatrudnienia w Łodzi, a dotyczących otrzymania kredytów z funduszów interwencyjnych Ministerstwa Pracy na roboty sezonowe. Zainteresowane miasta w większości wypadków kredyty te już otrzymały. Umożliwi to Zarządom Miejskim wykonanie pilnych robót ziemnych, jak regulacja ulic i naprawa chodników, roboty remontowe itp.

Drugą b. ważną pracą było przeprowadzenie i zatwierdzenie wniosków związków samorządowych woj. łódzkiego w sprawie niedoborów z lat 1945 do 1948. Wystąpiono z wnioskiem do Samorządowego Funduszu Wykonawczego przy Kancelarii Rady Państwa o pokrycie tych niedoborów, wynoszących razem 49.895.602 zł.

W związku z akcją oszczędnościową w samorządzie terytorialnym, zatwierdzono oszczędności w poszczególnych związkach samorządowych na łączną kwotę zł 137.409.000, co stanowi 4,8 procent w stosunku do sumy budżetów wszystkich związków samorządowych na r. 1949.

Ponadto zatwierdzono sporządzony przez Wydział Opieki Społ. projekt podziału dotacji na rok 1949, preliminowanych przez poszczególne Ministerstwa dla związków samorządowych naszego województwa. Z łącznej sumy zł 233.101.000 przyznano na żłobki społeczne: zł. 19.008.000, na punkty opieki nad matką i dzieckiem: zł 145.800.000, na domy opieki i schroniska — zł 39.157.000, na kuchnie powszechne — zł 17.136.000 i na koszty leczenia szpitalnego — zł 12.000.000. Z tej kwoty związki samorządowe otrzymały zł 175.594.270 a instytucje opieki dobrowolnej — zł 57.506.760.

Na kilku kolejnych posiedzeniach rozpatrywano wnioski związków samorządowych do Samorządowego Funduszu Wyrównawczego przy Kancelarii Rady Państwa na zrównoważenie budżetów w roku 1949. W ostatecznych sumach przyznano poszczególnym kategoriom związków samorządowych dotacje na ogólną sumę zł 440.904.093.

Na ostatnim posiedzeniu Prezydium rozpatrzono 6 wniosków Urzędów Zatrudnienia o przydzielenie miastom kredytów na zatrudnienie kobiet. Zaopiniowano przychylnie wnioski następujących miast: Zgierz — zł 4.017.938, Sieradz — 6.675.600 złotych, Zduńska Wola — zł 4.802.680, Piotrków Tryb. — zł 8.058.249, Kutno — zł 3.390.861 Radomsko — zł. 4.215.588.

Poza tym przeprowadzono systematyczną pracę instrukcyjno-szkoleniową, mającą na celu podniesienie stylu i poziomu działalności poszczególnych Rad Narodowych.

Prezydium WRN udzieliło energicznego i wydatnego poparcia akcji walki z analfabetyzmem.

Członek Prezydium WRN, ob. Strzelecki, zreferował Radzie zagadnienia biblioteczne w województwie łódzkim. Stwierdzono stały rozwój sieci bibliotek w województwie, podkreślając ogromną pomoc, udzielaną w tej dziedzinie przez Państwo. Województwo łódzkie posiada obecnie łącznie 261 bibliotek publicznych z ilością książek 231.154 tomów i 1.100 punktów bibliotecznych.

W dalszym ciągu obrad wyczerpująco omówiono stan, osiągnięcia i zamierzenia Państwowych Gospodarstw Rolnych. Ze szczególnym naciskiem zwracano uwagę na bardzo złe warunki bytu robotników rolnych w niektórych majątkach. Tego rodzaju stosunki winny natychmiast ulec radykalnej poprawie, przy czym obsada administracyjna wielu majątków musi zostać poddana gruntownej reorganizacji.

Po wysłuchaniu sprawozdania z akcji zalesienia w 1949 roku posiedzenie zamknięto. (ja)

# Akcja „H" rozwija się pomyślnie

## Na rok 1950-ty chłopi województwa łódzkiego zakontraktują 264 tys. sztuk trzody

Z dniem 1 lipca kończy się **akcja kontraktacji trzody chlewnej na rok 1949 i spółdzielnie** gminne „Samopomoc Chłopska" przystąpią do drugiej kontraktacji a mianowicie do **zawierania umów na rok 1950.**

Dotychczasowe wyniki akcji kontraktacji są dobre. Województwo nasze wykonało plan w 156,3 proc., kontraktując **150.074 świnie.**

Wyniki te uzyskano w ostrej walce klasowej ze spekulantem wiejskim i reakcją, która starała się poderwać zaufanie mas chłopskich do akcji rządowej. Te rachuby reakcji zawiodły. Chłopi mało- i średniorolni przekonali się, że zasady kontraktacji i skupu żywca są dla nich korzystne. I dlatego też chłopi masowo podpisywali umowy kontraktacyjne i na czas dostarczają zakontraktowane sztuki.

Obok sukcesów na odcinku kontraktacji nie mniejsze osiągnięcia mamy do zanotowania w skupie niezakontraktowanego żywca przez spółdzielnie gminne na spędach. Osiągnięcia te staną się jeszcze bardziej wyraziste, gdy porównamy dane za miesiące luty i marzec, to jest za początkowy okres przejmowania handlu żywcem przez Gminne Spółdzielnie, z cyframi za pierwszą dekadę czerwca. A więc jeśli od 1 lutego do 10 marca Spółdzielnie Gminne województwa łódzkiego zakupiły 10.616 tuczników, 812 sztuk bydła i 3.947 cieląt o łącznej wadze 1.800.000 kg, to w okresie od 30 maja do 10 czerwca zakupiono 11.009 sztuk tuczników, 765 sztuk bydła, 5.933 cielęta, 364 owce i 258 bekoniaków o łącznej wadze 2 miliony kilogramów.

Do tego trzeba dodać, że w tejże dekadzie odstawiono z tytułu zawartych kontraktów 4.270 tuczników, o wadze 572 tysiące kg. W sumie więc zakupiono za 10 dni czerwca 2 i pół miliona kg żywca, podczas gdy w ciągu 6 tygodni w lutym i marcu zaledwie 1.800.000 kg.

Podane wyżej cyfry wskazują nam, że **skup żywca przez Gminne Spółdzielnie wzrósł w okresie 3—5 miesięcy prawie ośmiokrotnie** i obecnie obejmuje 100 procent legalnego obrotu mięsem.

Wyeliminowanie spekulantów z rynku mięsnego mogło się udać tylko dzięki słusznej i sprawiedliwej polityce rządu ludowego na tym odcinku. Przez udzielanie pożyczek i ulg podatkowych i przez premiowanie osiągnięto **poważny wzrost produkcji żywca** i w znacznej mierze uregulowano rynek mięsny. Dużą zasługę mają tu przede wszystkim nasi partyjni działacze terenowi, oraz aktywiści SL-u, ZSCh i co najważniejsze Gminne Spółdzielnie.

Dokonując oceny wyników akcji „H" nie propagujemy wcale hasła spoczęcia „na laurach". Wręcz przeciwnie. Robimy to po to, by wskazać na oczekujące nas zadania. Jak wiadomo, zgodnie z planem na rok 1950, województwo nasze ma zakontraktować **264 tysiące sztuk trzody.** Jednakże wyniki pierwszej fazy akcji „H" pozwalają rokować nadzieje, że plan ten nie tylko, że będzie wykonany, ale, jak i dotychczas, będzie znacznie przekroczony.

Będzie to rzecz jasna wymagało od naszych organizacji partyjnych i Spółdzielni Gminnych wyjątkowo wytężonej pracy i wielkiego wysiłku, który napewno jednak uwieńczony będzie powodzeniem.

## Nasi korespondenci fabryczni piszą

### Coraz mniej analfabetów

Akcja zwalczania analfabetyzmu wciąż przybiera na sile. W wielu fabrykach łódzkich, przy poparciu organizacji partyjnych i Rad Zakładowych zorganizowano kursy dla dorosłych, na których robotnicy w wieku od 40 do 60 lat, a nawet starsi jeszcze uczą się czytać i pisać. Redakcja nasza otrzymała już kilkanaście wzruszających listów, pełnych wdzięczności dla Rządu Ludowego za zapoczątkowanie tak pożytecznej akcji.

Korespondenci fabryczni „Głosu" ciągle piszą o powstawaniu nowych kursów, jak również o zakończeniu z doskonałymi wynikami już dawniej rozpoczętych.

Tow. Latocha z PMS nadesłał nam właśnie korespondencję zatytułowaną: „ W zakładach naszych nie ma już analfabetów". Z korespondencji tej wynika, że zakończony tam został kurs, trwający od 20 października ubiegłego roku. Kurs ten jest jednocześnie ostatnim, gdyż już wszyscy robotnicy Państwowego Monopolu Spirytusowego umieją czytać i pisać.

Rzecz znamienna, że — jak pisze tow. Latocha — najlepszymi uczniami na tym kursie byli tacy towrzysze, jak Kubasiak Maria, Śmich Anna, Bąk Maria, Radecka Helena i Podlasiak Jan — wszyscy już po sześćdziesiątce.

Tow. Lebiedziński donosi również o zakończeniu kursu czytania i pisania dla dorosłych w PZPB nr 16. Przeprowadzone w dniu 24 czerwca egzaminy przy udziale przedstawicieli Rady Zakładowej, organizacji partyjnej i in. wykazały, że dorośli uczniowie chciwie chłonęli naukę. Świadczą o tym wyniki egzaminów. Prawie wszyscy zdali na „czwórki" i „piątki". A są to ludzie starsi.

Należy podkreślić — pisze tow. Lebiedziński — że wszyscy absolwenci kursu przystąpili do nauki zupełnie surowi, uzbrojeni tylko w dobre chęci i zapał do pracy nad sobą. Potwierdza to raz jeszcze prawdziwość powiedzenia, że na naukę nigdy nie jest za późno.

### WYKONALIŚMY PLAN

Piszę tę korespondencję z ogromną radością w imieniu całej załogi PZPW nr 3 im. 1-go Maja. Dnia 23 bm. tkalnia nasza wykonała plan miesięczny w 100,2 proc. osiągając jednocześnie 94,1 proc. pierwszego gatunku w towarach gotowych.

Trudno tu mówić o czyjejkolwiek indywidualnej zasłudze, bo na sukces nasz złożył się wysiłek całej bez wyjątku załogi, niemniej jednak należy wspomnieć kilka nazwisk.

Słowa uznania należą się przede wszystkim czołowym i najwybitniejszym bojownikom o jakość produkcji. A do takich należy zaliczyć **Józefa Mazura, Baltazara Burdę, Chojnackiego Mariana, Janiaka, Janiszewskiego, Walczaka, Kraszewskiego, Grzelaka, Piotrowską i Cywińską.**

Jesteśmy z nich dumni i będziemy brali z nich przykład.

S. Warcikowski
koresp. fabr. PZPW Nr 3

# Z Gerhardtem Eislerem w pociągu Berlin – Warszawa

## „Będziemy nadal umacniać porządek demokratyczny"

### — oświadczył niemiecki antyfaszysta

*(Od specjalnego korespondenta „Głosu")*

**Wśród nielicznej (jak zwykle) gromadki podróżnych, którzy na Dworcu Śląskim w Berlinie wsiedli do wagonu sypialnego polskiego pociągu: Berlin — Warszawa, dostrzegłem od razu sylwetkę niewielkiego wzrostu człowieka o siwych włosach i bystro spod okularów patrzących oczach. Sylwetkę tę przez kilkanaście dni można było widzieć na łamach prasy całego świata pod tytułami, których wielkość odpowiadała wielkości zainteresowania losem działacza antyfaszystowskiego, pierwszej „ofiary paktu atlantyckiego".**

Gerhardt Eisler, gdyż to o nim właśnie mowa, zwrócił na siebie od razu uwagę całego naszego wagonu, ściślej mówiąc — 5-ciu jadących do kraju polskich „berlińczyków", wśród których znajdował się również Wasz korespondent.

Jeszcze pociąg nie wyjechał z obszaru Berlina, jeszcze mijaliśmy jedną po drugiej stacje i przystanki podmiejskie, gdy stojąc z Eislerem przy oknie rozpoczęliśmy rozmowę, która potoczyła się od razu wartko i szczerze, bynajmniej nie w stylu i nie w tonie konwencjonalnych wywiadów.

**— Domyślam się, że jedzie Pan profesor do Warszawy po żonę?**—mówię, nawiązując do znanych już z depesz dziejów pani Eisler, która zwolniona została wreszcie przez Amerykanów z Ellis Island, gdzie przez pewien czas przebywała jako „zakładnik", wzięty przez rozwścieczone po ucieczce Eislera nowojorskie władze policyjne.

— Tak jest — mówi z zadowoleniem Eisler. — Moja żona telegrafowała mi, że przez Kopenhagę przyleci do Warszawy, więc, korzystając z Waszej uprzejmości, jadę po jej „odbiór", no, i już razem wrócimy do Berlina. Zresztą, dodaje Eisler, żona moja nie jest Niemką z pochodzenia, bowiem urodziła się w... Polsce.

**— Czy zamierza Pan osiedlić się w Lipsku i poświęcić się pracy naukowej na uniwersytecie, czy też...**

— Będę raczej dojeżdżał na wykłady, ale na razie pozostanę w Berlinie — mówi żywo Eisler. — Jest tyle pracy, tyle problemów do załatwienia i do rozwiązania, problemów niezmiernie ważnych i pilnych — dodał z naciskiem.

Koła dudniły na zwrotnicach. Pasażerowie przysłuchiwali się z zainteresowaniem naszej rozmowie. Pociąg wyjechał poza granice Berlina. Również i my w naszej rozmowie wkroczyliśmy na tory zagadnień ogólno-niemieckich, w których Eisler, mimo swej krótkiej bytności w Niemczech zdołał się już doskonale zorientować.

— Czeka nas dalszy etap wielkiej pracy organizacyjnej w strefie radzieckiej, — mówi z zapałem. — Będziemy ją prowadzić **wśród mas robotniczych, wśród pracującej inteligencji i wśród młodzieży**, która jest naszą nadzieją i naszą przyszłością. Widziałem tę młodzież i miałem możność ją poznać w czasie moich ostatnich objazdów po miastach strefy radzieckiej: niech Pan mi wierzy — to dobry i godny zaufania element. Musimy pracować—ciągnął dalej przerwaną myśl — aby **umacniać porządek demokratyczny i demokratyczną gospodarkę** i aby pokazać naszemu ludowi, że w tym porządku można żyć bez wstrząsów i kryzysów gospodarczych, które są klęską mieszkańców **Niemiec Zachodnich.**

— Skoro jesteśmy przy Niemczech Zachodnich, chciałbym wiedzieć, **jakie jest Pańskie zdanie o polityce „bizonezyjnej"?**

Eisler zapala papierosa. W jego żywym, inteligentnym spojrzeniu dostrzec można głęboką troskę.

— Agenci imperialistów z zachodu wylewają na nasze głowy kubły pomyj — mówi powoli Eisler — a przecież każdy rozsądny Niemiec widzi dziś już jasno, co mu daje „strona wschodnia", a co tak bardzo zachwalany przez agentów imperializmu — zachód. Po naszej stronie — toczy się zawzięta i konsekwentna walka o zjednoczenie, o suwerenny byt państwowy, o zawarcie układu pokojowego, a wreszcie i o wycofanie wojsk okupacyjnych, gdy tymczasem z tamtej strony dąży się do podziału Niemiec, demontuje się brutalnie fabryki ze względów konkurencyjnych, ale bez względu na los zagrożonych bezrobociem ludzi. Oto, co dają nam anglosasi: bezrobocie, nędzę, demontaże i budowę Westdeutschland w cieniu anglo-amerykańskiego imperializmu...

**— Jak zamierzacie postąpić (mam na myśli niemiecki obóz postępu i demokracji), jeżeli „państwo" zachodnioniemieckie stanie się faktem dokonanym?**

— Nawet i w tym wypadku nie zaprzestaniemy naszej walki o jedność, o pokój i o wycofanie wojsk okupacyjnych: sądzę, że akcja ta leży nie tylko w naszym interesie, lecz również i w interesie państw demokracji ludowej. Wycofanie wojsk amerykańskich — to nie tylko wyjście ich z Niemiec, ale w ogóle z terenu Europy, wycofanie ich aż za Ocean, a zatem likwidacja baz militarnych, które organizuje tu imperializm anglo-amerykański do spółki z wielkim przemysłem.

W toku interesującej rozmowy nie zauważyliśmy nawet, jak pociąg wtoczył się na perony dworca we Frankfurcie nad Odrą. Krótkie formalności paszportowe, uprzejma kontrola radziecka, jeszcze kilka wypalonych papierosów i już jedziemy dalej, przez most, **przez granicę porozumienia i pokoju — do Polski.** Mimo woli, zahaczyliśmy w rozmowie i o ten temat, **o temat Odry — Nysy.**

— Wiem, jak sformułował Pan swoje stanowisko w tej sprawie na zebraniach publicznych w strefie radzieckiej — mówię do Eislera. — Ściągnął Pan za to na swoją głowę wszystkie pioruny socjal-demokracji i reakcji niemieckiej, ale proszę mi powiedzieć, **jak reagowała publiczność, jak reagowali robotnicy niemieccy na tę część Pańskiego przemówienia, którą poświęcił Pan Polsce?**

— Przemawiałem na wielu masowych zebraniach, m. in. w wielkich zakładach Riesa i Neptun wobec wielotysięcznych tłumów i stwierdzić muszę z prawdziwym zadowoleniem, że **gdy wspomniałem o Polsce**, o niezmiernie życzliwym stosunku Polaków do mnie, o zachowaniu się kapitana i całej załogi „Batorego", **sala powitała to głośnymi owacjami.** Specjalnie ostro i wyraźnie zaakcentowałem potem **sprawę granic** — mówi Eisler — twierdząc, **że każda próba rewizjonizmu musi zakończyć się KATASTROFĄ dla Niemiec.** Sala słuchała w milczeniu, ale też z żywym zainteresowaniem i, co najważniejsze, **w atmosferze sympatii dla Polski.**

— Utwierdził mnie w tym przekonaniu drobny epizod w Plauen, gdzie wśród moich słuchaczy, kiedy mówiłem o Odrze — Nysie, znajdowało się wielu wysiedleńców z byłych niemieckich prowincji wschodnich. I, proszę sobie wyobrazić, po zebraniu, podeszła do mnie pewna ubogo ubrana kobieta i wyciągnęła do mnie dłoń ze słowami: „Dziękuję panu, panie Eisler, za słowa prawdy".

— Jak wynikło z naszej dalszej rozmowy, i ona należała do wysiedlonych. Trudno było jej z początku przyzwyczaić się do nowych warunków, do nowych sąsiadów i nowych okolic, ale, jak powiedziała, „najgorsze już minęło". Jest to niewątpliwie — powiedział Eisler — wynikiem tej **rozumnej polityki władz okupacyjnych strefy radzieckiej, która zrównała całkowicie nowoosiedleńców z ludnością dawną**, włączając ich do wspólnego procesu odbudowy.

— Jakże inaczej wygląda to na zachodzie, gdzie wysiedleńców traktuje się, jak pariasów, po to, aby utrzymać w nich wciąż jeszcze rewizjonistyczne „nadzieje na powrót"...

Minęliśmy most na Odrze, pociąg mknął wśród kwitnących, uprawnych pól Polski zachodniej. Zapadał wieczór. W zaciszu przedziału kolejowego mówił jeszcze Gerhardt Eisler o swoich planach na przyszłość, o swojej pracy w Niemczech, której poświęci całą swoją energię i zapał. Słuchając go, myślałem: potrzeba więcej, dużo więcej takich Eislerów, a tzw. problem niemiecki nie istniałby już więcej dla świata.

**Leopold Marschak**

# Demokratyzacja aparatu administracyjnego zakładów pracy

## Pierwsze matury Szkoły Społecznej TUR i L

Trzy lata temu w byłym pałacu fabrykanta Richtera przy ul. Skorupki 6-8, uruchomiło **Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego** pierwszą w Polsce uczelnię o specjalnych założeniach. Jest to **Szkoła Pracy Społecznej**, wydająca obecnie pierwsze świadectwa dojrzałości.

Jaka to jest uczelnia i jaki jest jej cel, mówi o tym jeden z jej pierwszych abiturientów, **tow. Pawłowski Michał**: „Szkoła dała mi to, czego brak odczuwałem od początku na moim stanowisku służbowym — umiejętność organizacji pracy. Jestem bowiem w pierwszym pokoleniu pracownikiem umysłowym i nie tylko ojciec mój był 40 lat robotnikiem u Poznańskiego, ale i ja sam pracowałem w tej samej fabryce jako robotnik. Teraz zaś jestem w PZPB Nr 2 urzędnikiem. Szkoła nie tylko dała mi średnie wykształcenie ogólne, ale po trzech latach nauki mogę powiedzieć, że nabrałem właściwego poglądu na pracę administracyjną, a tego nie zdobyłbym wyłącznie chyba przy praktyce biurowej".

**Ob. Kupczyk Janina**, córka robotnika Gazowni, tak wyraża swe spostrzeżenia: „Zasadą naszej szkoły jest praca nie tylko dla siebie, ale dla społeczeństwa. Kto lubi pracę organizacyjną, społeczną — ten znajdzie w uczelni TUR i L właściwą drogę".

**Ob. Heker Barbara**, introligatorka, znalazła — jak mówi — w szkole to, czego nie mogła osiągnąć przez całą młodość — podstawy do dalszego kształcenia się. Szkoła podnosiła nasze ambicje, utrwalała nas w dążeniach do ulepszenia naszej pracy zawodowej, wzbogacała naszą inicjatywę".

**Tow. Królik Renard**, sam szewc z zawodu i syn szewca, obecnie referent personalny w Wólczance, dzięki szkole nabrał zainteresowania do nauk ekonomicznych i obecnie pragnie je studiować.

Szkoła posiada dwa wydziały: **administracyjno - samorządowy spółdzielczy**. Wydział administracyjno - samorządowy prócz przedmiotów ogólnych prowadzi ekonomię polityczną, prawoznawstwo i organizację przedsiębiorstw, wydział spółdzielczy — towaroznawstwo i organizację spółdzielni. Warunek przyjęcia — szkoła powszechna.

Jak wykazało doświadczenie pierwszych trzech lat nauczania, szkoła dobrze przygotowała do pracy swych uczniów. Pierwsze matury Szkoły Pracy Społecznej TUR i L są już dużym wkładem w demokratyzację aparatu administracyjnego w zakładach pracy i poważnym przyczynkiem do szybkiego tworzenia się inteligencji robotniczo-chłopskiej. (J. Sak.)

# Robotnicy i chłopi zacieśniają współpracę

## Załoga PZPB Nr. 22 podejmuje gości z Pleckiej Dąbrowy

**W ramach łączności wsi z miastem zawiązała się ścisła współpraca kulturalno-oświatowa pomiędzy robotnikami PZPB nr 22 z Łodzi, a chłopami z Pleckiej Dąbrowy.** Zespoły artystyczne świetlic miejskiej i wiejskiej odwiedzają się nawzajem, dzieląc się swymi osiągnięciami i zdobyczami. Poza tym zarówno robotnicy, jak i chłopi poznają pracę innego środowiska.

A więc w sobotę, dn. 25 bm. do łódzkich robotników z PZPB nr 22 przybyli goście — chłopi z Pleckiej Dąbrowy w powiecie kutnowskim.

Przyjęci serdecznie przez robotników oprowadzani byli po zakładach pracy. Mało i średnio rolni chłopi z Pleckiej żywo interesowali się sposobami produkcji, organizacją i współzawodnictwem, rolą i zadaniami Rady Zakładowej oraz organizacji partyjnej. W przyjacielskiej rozmowie z robotnikami chłopi stwierdzili, że naocznie przekonali się, iż dotychczasowe swe osiągnięcia mogli robotnicy uzyskać jedynie dzięki współzawodnictwu pracy. Między innymi jeden z uczestników, małorolny chłop, członek wiejskiego koła PZPR, tow. Maślanka, powiedział, że współzawodnictwo jest jedyną drogą do podniesienia produkcji, że w ślad za robotnikami również i chłopi przystępują do tej szlachetnej rywalizacji, do walki o podniesienie produkcji rolnej, o miano przodownika pracy w rolnictwie.



Uczestnicy wycieczki przy maszynach tkackich

Kobiety znów interesowały się pracą robotnic i ich rolą na terenie fabryki. Członkinie pleckiego Koła Gospodyń Wiejskich pragnęły z ich własnych ust dowiedzieć się o awansie społecznym kobiet-robotnic i o ich sukcesach. W trakcie tej wymiany zdań ob. Martofel Helena i Dałek Marianna zainteresowały się żywo ważną dla wsi kwestią opieki nad matką i dzieckiem oraz sprawą żłobków, gdzie można by na czas pracy( na przykład na okres żniw) zostawiać dzieci.

Robotnice fabryki poprowadziły z kolei swych gości do żłobka fabrycznego. Wzbudził on zachwyt i uznanie wiejskich kobiet-matek. W dalszym ciągu chłopi zwiedzili wzorową świetlicę Związków Zawodowych.

W późniejszych swych wypowiedziach chłopi zgodnie stwierdzali, że taka świetlica powinna być przy każdej fabryce, w każdej wsi, gdyż przyczyniłaby się do wychowania nowego człowieka. Potem wiejska młodzież i dzieci z zespołu świetlicowego wystąpiły z barwnym, pełnym ludowych pieśni i inscenizacji programem.

W godzinach wieczornych mili goście wraz z gospodarzami udali się do teatru na sztukę Gorkiego pt. „Na dnie".

*W harmonii z potrzebami życia*

# Państwowa Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych

## kształci potrzebnych naszej gospodarce artystów

Co to jest Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych? Po co została stworzona, czego uczy i kim będą ci, którzy ją kończą ?

Odpowiedź brzmi niby prosto. Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych w Łodzi szkoli artystów-plastyków. Na wstępie jednak należy uprzedzić, że w tym wypadku nie idzie o artystów, mieszkających na strychach, noszących długie włosy i przymierających z głodu, nie o artystów, odizolowanych od życia, malujących obrazy, których nikt nie rozumie, ani nie kupuje. Szkoła kształci plastyków, odpowiadających naszym czasom, spełniających wyraźną rolę społeczną i związanych ze społeczeństwem. Chodzi o artystów-projektodawców dla produkcji przemysłowej, dla architektury, którzy opuszczając szkołę zdolni są podejmować zamówienia społeczne, o plastyków, którzy umieją nie tylko malować, lub rzeźbić, ale jednocześnie projektować meble, budowle, czy wzory na tkaninę.

Państwowa Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych w Łodzi posiada następujące zakłady, odpowiadające specjalizacjom: plastyki architektonicznej, grafiki, plastyki widowiskowej, wzornictwa włókienniczego z dwoma zakładami: wzornictwa drukarskiego i wzornictwa tkackiego.

Wymienione specjalizacje wynikły nie z przypadku, lecz są ściśle związane z aktualnymi potrzebami kraju, a zwłaszcza terenu łódzkiego.

Wiemy wszyscy, że Łódź jest brzydka, i że jest głównym ośrodkiem przemysłu włókienniczego. Łódź rozwijała się w okresie bardzo niekorzystnym dla myśli architektonicznej: w okresie kapitalistycznej rewolucji przemysłowej. Miasto rozwijało się szybko, lecz chaotycznie. Nie estetyka i wygoda, nie higiena i celowość, lecz rentowność była ideą, decydującą przy rozbudowie miasta. Ilość pieniędzy dająca się wyciągnąć z 1 mtr. kw. ziemi i rentowność jednej izby mieszkalnej decydowała o charakterze architektonicznym Łodzi. Nic dziwnego, że Łódź jest najgorzej wybudowanym miastem w Polsce w którym sprawa higieny urasta niemal do rozmiaru klęski społecznej.

Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych w Łodzi postawiła sobie za zadanie stworzenie odpowiedniego ośrodka myśli architektonicznej i kształcenia kadr pracowników, zdolnych do stworzenia z Łodzi miasta odpowiadającego współczesnym wymaganiom społecznym.

Drugim ważnym zagadnieniem Łodzi jest wzornictwo włókiennicze. Przemysł włókienniczy opierał się przed wojną na wzorach zagranicznych. Do tej pory sprawa wzornictwa włókienniczego w Polsce czeka na rozwiązanie. Chodzi nie tylko o zaspokojenie rynku wewnętrznego, ale i potrzeb eksportowych, a więc nadanie materiałom stosunkowo większej, konkurencyjnej wartości przez dobry wygląd zewnętrzny. To trudne zagadnienie wziął na siebie wydział wzornictwa włókienniczego. Wydział ten będzie musiał zaspokoić zapotrzebowanie przemysłu nie tylko na projektodawców, ale i na cały szereg kierowników artystycznych w poszczególnych fabrykach i zakładach przemysłowych.

Taką samą rolę będzie miał do spełnienia zakład grafiki odnośnie przemysłu poligraficznego. Zakład ten dostarczy ludzi wykwalifikowanych na kierowników artystycznych dla zakładów graficznych i wydawniczych, wyszkoli plastyków-dekoratorów dla imprez wystawowych, propagandowych i tp.

Wreszcie zakład plastyki widowiskowej kształci w kierunku dekoracji teatralnej oraz kompozycji elementów plastycznych widowiska, np. uroczystości i obchodów, manifestacji ulicznych i akademii w lokalach zamkniętych.

Oprócz specjalizacji wymienionych, istnieją specjalizacje dodatkowe. A więc malarstwo monumentalne (ścienne), służące potrzebom architektury i przez odpowiednie kompozycje wyrażające zamieszczone treści.

Inną specjalizacją dodatkową jest rzeźba monumentalna, która ma podobne znaczenie dla architektury, co malarstwo monumentalne, ale w dziedzinie rzeźby.

Jako uzupełnienie architektury prowadzi Szkoła pracownię ceramiki.

Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych w Łodzi ma już wyrobioną poważną pozycję, a Ministerstwo Kultury i Sztuki w dowód uznania przyznało w ramach planu sześcioletniego fundusze na budowę nowego gmachu Uczelni.

### Występ zespołu pieśni i tańca armii Marszałka Rokossowskiego

W ramach „Dni Morza" wystąpił w Nowym Porcie reprezentacyjny zespół pieśni i tańca armii Marszałka Rokossowskiego.

Pieśni i tańce radzieckie wywołały niezwykły entuzjazm wśród 8-tysięcznych tłumów robotników portowych i mieszkańców miasta. Zgromadzeni zgotowali zespołowi długo niemilknącą owację na cześć przyjaźni polsko-radzieckiej.

Reprezentacyjny zespół pieśni i tańca armii Marszałka Rokossowskiego wystąpi w Gdańsku i Sopocie

## 30 czerwca

## Z życia Partii

**UWAGA! Pracownicy naukowi, studenci oraz pracownicy administracyjni Uniwersytetu Łódzkiego.**

Egzekutywa Komitetu P.O.P Z. P. R. przy Uniwersytecie Łódzkim zawiadamia, że w czwartek 30.VI o godz. 17 odbędzie się zebranie Podstawowej Organizacji Partyjnej U.Ł w sali Anatomicum, przy ul. Narutowicza 60.

Obecność obowiązkowa.

**UWAGA! Sekretarze organizacji podstawowych Dzielnicy Staromiejskiej.**

Dn. 1. VII o godz. 17-ej w lokalu Dzielnicy ul. Południowa 11 odbędzie się odprawa.

Obecność obowiązkowa.

### Nowy zastęp fachowców zasili nasze fabryki

# Pierwsi absolwenci gimnazjum jedwabniczo-galanteryjnego opuszczają w tym roku mury szkoły

W hali maszyn ruch już niewielki. Cichną krosna i maszyny plecionkarskie. Zbliża się koniec roku szkolnego, uczniowie przygotowują się do egzaminów.

Trzy lata zdobywali wiedzę fachową i ogólnokształcącą w



Zajęcia praktyczne uczniów

murach I Gimnazjum Przemysłowego Państwowych Zakładów Przemysłu Jedwabniczo-Galanteryjnego. Teraz ci pierwsi absolwenci pójdą do fabryk, aby tam wykorzystać zdobyte **umiejętności.**

Rozmawiamy z absolwentami:

— Chciałbym kształcić się dalej w Liceum Włókienniczym i myślę, że dam sobie radę, choć muszę pracować, bo mam żonę i dziecko — odpowiada **przodownik nauki ob. Bonifacy Porczyński.** — Na szczęście nauka w Liceum odbywa się w godzinach popołudniowych.

Ob. Porczyński na pewno da sobie radę. Już tu w szkole wyróżnił się postępami w nauce i pracy społecznej. (jest przewodniczącym ZMP na terenie Gimnazjum Jedw.-Gal.).

— Ja zapisałem się do Szkoły Oficerów Polityczno-Wychowawczych — mówi Zdzisław Mech. Mam wezwanie do wojska, a ponieważ tu w gimnazjum otrzymaliśmy doskonałe przygotowanie z zagadnień życia społecznego, chcę kontynuować naukę w Szkole Polit.-Wych.

— Zapiszę się do Liceum Włókienniczego i będą zdobywał dalej wiedzę. Po ukończeniu liceum chciałbym studiować na Wydziale Włókienniczym Politechniki — mówi Zbigniew Folgt.

Inni absolwenci pójdą do fabryk jako pracownicy nadzoru technicznego. Teraz pokazują nam swoją szkołę, w której spędzili trzy lata, trzy lata wytężonej pracy i nauki. W kronice szkolnej czytamy o przeżyciach tych lat:

Rok 1946... W połowie października ruszają pierwsze krosna w hali zajęć praktycznych. Radość wielka i zadowolenie napełnia nasze serca! Uczymy się — zaczynamy produkować!

Rok 1947... Szkoła ---



Nauka przy warsztacie

prowadzić doświadczalną hodowlę jedwabników. Każdy z uczniów po ukończeniu szkoły stanie się jednocześnie istruktorem hodowli jedwabników.

Rok 1948, Po wakcjach... „Patrzę: Dokoła nas są nowi koledzy, przybyli tu z dalekich wiosek, aby uczyć się zawodu i podnosić swój poziom umysłowy...

* * *

**W świetlicy podziwiamy piękne tkaniny wyprodukowane przez uczniów** podczas zajęć praktycznych. Nie różnią się one wcale od tych, które produkują nasze fabryki.

Następnie uczniowie prowadzą nas na górę, gdzie mieści się hodowla jedwabników. Po liściach morwy spacerują małe, żarłoczne gąsieniczki.

— Za kilka tygodni będą już olbrzymie — objaśniają nas hodowcy. Cały proces hodowli od momentu wyklucia się z jajeczka gąsieniczki do jej przepoczwarzenia się trwa 6 tygodni.

# Dzieci włókniarzy jadą na kolonie

## Miejsce zbiórek i terminy wyjazdu

Już wkrótce wyjeżdżają na kolonie letnie dzieci robotników zatrudnionych w przemyśle włókienniczym. W związku z tym podajemy do wiadomości terminy wyjazdu oraz miejsca zbiórek dzieci, wyjeżdżających do poszczególnych ośrodków.

I tak: **do Domiechowic** (przemysł bawełniany) wyjadą dzieci 3 lipca. Zbiórka w przedszkolu PZPB nr 3, ul. Piotrkowska 280 o godz. 8 rano. Dzieci z PZPB w Rudzie Pabianickiej i Zduńskiej Woli zostaną dowiezione bezpośrednio do ośrodka kolonijnego z zakładów pracy.

**Do Bełchatowa** (przem. baw.) — zbiórka w dniu 3 lipca o godzinie 8,30 rano w gmachu YMCA przy ul. Moniuszki 4a. Dzieci z PZPB w Rudzie Pabianickiej zostaną dowiezione do ośrodka kolonijnego bezpośrednio z zakładu pracy.

**Do Wiśniowej Góry:** (przem, baw.) — zbiórka w dniu 3 lipca w Domu Kultury PZPB nr 2 przy ulicy Ogrodowej nr 16 o godz. 8 rano; (przem. jedw.-gal.) — zbiórka w PZPDz i G nr 4 przy ul. Gdańskiej 47 o godz. 9 rano, w dniu 4 lipca (przem. dziew.) — zbiórka w PZPDz nr 3 przy ul. Wigury 12 w dniu 4 lipca o godz. 9 rano.

**Do Ożarowa** koło Wielunia (przem. dziew.) — zbiórka w dniu 4 lipca o godz. 10 rano w PZPPończ. przy ul. Nowotki nr 163. **Do Kiernozi** koło Łowicza (przem. baw.) — zbiórka 3 lipca o godz. 8 rano w świetlicy PZPB nr 5 przy ul. Armii Czerwonej 77; (przem. włókien sztucznych) — wyjazd 4 lipca z Wrocławia bezpośrednio do ośrodka kolonijnego. **Do Trzepnicy:** (przem. wełn). — zbiórka w dniu 4 lipca o godz. 10 rano w świetlicy PZPW nr 1. ul. Wólczańska 213. **Do Włodzimierzowa:** (przem. wełn.) — wyjazd 4 lipca. Zbiórka w świetlicy PZPW nr 6 w Parku Leonarda o godz. 10 rano. **Do Borkowic:** (przem. baw.) — zbiórka w dniu 4 lipca o godz. 14 na Dworcu Fabrycznym. **Do Lęborka:** (przem. wełn.) — zbiórka 1 lipca na Dworcu Kaliskim o godz. 22. **Do Szklarskiej Poręby:** (przem. baw.) — zbiórka 2 lipca o 20,30 na Dw. Kaliskim.

## Turnus lipcowy dzieci PCH

Dzieci pracowników PCH wyjeżdżają na **turnus lipcowy** kolonii letnich TPD za pośrednictwem Sekcji Socjalnej do następujących miejscowości — w terminach:

**Do Rogowa:** — dnia 1 lipca br. o godz. 9 rano. Zbiórka w lokalu Towarzystwa Przyjaciół Dzieci przy ul. Piotrkowskiej nr 165. **Do Wiśniowej Góry** — dnia 2 lipca br. o godz. 9 rano, zbiórka w lokalu TPD przy ul. Piotrkowskiej 165. **Do Karpacza** — dnia 2 lipca br. o godz, 20,30 — zbiórka na Dworcu Kaliskim. **Do Grotnik** — dnia 6 lipca br. o godz. 14, zbiórka na Dworcu Kaliskim.

Wszystkie dzieci muszą bezwzględnie zabrać ze sobą ekwipunek, legitymację szkolną oraz kartę wyjazdową (odcinek) wystawioną i ostemplowaną przez Towarzystwo Przyjaciół Dzieci.

Ponadto na turnus lipcowy do własnego ośrodka kolonijnego PCH **w Świdrze** koło Warszawy, wyjeżdżają dzieci PCH w terminie dnia 30 czerwca br. o godz. 7 rano, zbiórka na podwórzu Ekspozytury PCH przy ul. Piotrkowskiej 60.

Na każdym z punktów wyjazdowych będą obecni przdstawiciele Sekcji Socjalnej i Rady Zakładowej PCH, do których należy zwracać się po wszelkie informacje.

Punktualność obowiązuje.

## O[illegible] ARY

5.000 zł. na kolonie letnie urządzane przez TPD wpłacił ob. Iwanowski Michał, zam. we Włodawie przy ul. Nastawnej 28.

Zamiast kwiatów na grób ojca tow. Jana Stasiaka na dzieci po poległych bojownikach zł. 15.000— wpłaciła Podstawowa Org. Partyjna PZPR i Koło Związkowe przy Dyrekcji Przemysłu Bawełnianego.

# Odjazd junaków do pracy w brygadach

W dniu 5 lipca nastąpi uroczysty odjazd junaków „Służby Polsce" nad morze. Junacy pojadą do Orłowa i do Lasowic Wielkich (woj. Gdańskie) gdzie, zatrudnieni będą w 6 tygodniowych turnusach przy pracach mieloracyjnych na Żuławach. Wyjazd nastąpi około godziny 19-ej z Dworca Fabrycznego specjalnym pociągiem.

Ogółem pojedzie 1500 junaków z Łodzi i województwa.

# 120 domów wyznaczono do remontu

## Miejski Komitet Funduszu Gospodarki Mieszkaniowej przy pracy

Miejski Komitet Funduszu Gospodarki Mieszkaniowej w dalszym ciągu rozpatruje podania składane przez lokatorów domów pozostających pod administracją Zarządu Nieruchomości, oraz właścicieli prywatnych. Wyznaczone na ostatniej sesji domy, zamieszkałe są przez robotników i pracowników umysłowych. Jako przykład służy nieruchomość przy ul. Skierniewickiej nr 11, gdzie na 46 głównych lokatorów — 37 to robotnicy łódzkich fabryk, zaś 7 — pracownicy umysłowi.

Remonty w wyznaczonych 120 domach polegają w pierwszym rzędzie na gruntownej naprawie i pokryciu dachów, a także wymianie rynien.

Te najpilniejsze remonty dokonane zostaną w ciągu bieżącego sezonu budowlanego i zabezpieczą nieruchomości przed jesiennymi słotami. (es)



# Szkoły Przysposobienia Przemysłowego i Liceum Leśne

## przyjmują kandydatów

Komenda Miejska Powszechnej Organizacji „Służba Polsce" przyjmuje kandydatów do: a) Liceum Leśnego II stopnia (wymagana matura liceum) nauka trwa 2 lata uczniowie otrzymują bezpłatnie naukę opiekę lekarską, zakwaterowanie i wyżywienie wiek do 30 lat;

Szkół Przysposobienia Przemysłowego na wydziały: węglowy, hutniczy, metalowy chemiczny, mineralny, energetyki, papierniczy skórzany drzewny, włókienniczy, odzieżowy.

**Chłopcy** — ukończone 17 lat a nie przekroczony 19-ty rok życia.

Dziewczęta ukończone 16 lat, a nie przekroczone 20 lat życia (brak 3-ch miesięcy dopuszczalny).

Wykształcenie: do 7 oddziałów szkoły podstawowej, dobry stan zdrowia, stwierdzony przez lekarza. Uczniowie i uczennice otrzymują bezpłatnie naukę i pomoce naukowe, zakwaterowanie, wyżywienie, bieliznę osobistą i pościelową, ubrania robocze wraz z obuwiem oraz pomoc lekarską.

Podania przyjmuje się do dnia 20-go lipca 1949 r. Bliższych informacji udziela Komenda Miejska P.O.S.P. Łódź ul Curie - Skłodowskiej 30 pokój Nr. 7.

**UWAGA, UCZCIWY ZNALAZCA!**

**W dniu 28 bm. o godz. 10 rano pozostawiłem w taksówce portfel z dokumentami. Uprzejmie proszę uczciwego znalazcę o zwrot dokumentów na adres Al. 1-go Maja 8 m. 16.**

**Zbigniew Schabowski**

# Uroczystość zakończenia roku szkolnego dla nauczycieli

## Złote i srebrne krzyże zasługi za prace na polu oświaty

W pięknie udekorowanej sali Filharmonii Łódzkiej odbyła się wczoraj uroczystość **zakończenia roku szkolnego dla nauczycieli.** Udział w niej wzięli przedstawiciele Kuratorium Okręgu Szkolnego Łódzkiego z kuratorem Okręgu mgr. Seniowem na czele, nauczyciele z poszczególnych szkół w województwie, przedstawiciele partii, Związków Zawodowych, Zarządu Miejskiego, organizacji młodzieżowych i społecznych.

Po zagajeniu i powołaniu prezydium, głos zabrał kurator Okręgu Szkolnego Łódzkiego mgr. Seniow, który złożył sprawozdanie z działalności Kuratorium, po czym przemawiał prezes Okręgu ZNP i zaproszeni goście.

Następnie odbyła się dekoracja zasłużonych pracowników oświatowych złotymi i srebrnymi Krzyżami Zasługi nadanymi przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Złotymi Krzyżami Zasługi odznaczeni zostali: za działalność w Tygodniu Oświaty, Książki i Prasy — Augustyniak Jan (dyr. Biblioteki Miejskiej), za zasługi na polu oświaty — dyrektor kursu ped.-społ. — Łęgowicz Jan, Pietrasiak Karol, nacz. Wydz. IV-go Kuratorium, Żaczek Jan nacz. Wydz. I-go — srebrnymi Krzyżami Zasługi — Ruszkiewicz Mieczysław, naucz. Gimn. w Sieradzu; Kownastowa Jadwiga — nauczycielka szkoły podstawowej w Poddębicach, Skrzynecki Marian p. o. kier. szkoły w Borkowicach, Gnec Jan p. o. wizytatora, Bącler Helena kier. szkoły nr 5 w Pabianicach, Bytnar Jakub kier. szkoły w Łagiewnikach, Fajndt Henryk podinspektor w Łęczycy, Groszyński Kazimierz kier. Gimn. i Lic. w Godzianowie, Hemer Feliks kier. szkoły w Petrykozach, Klimkiewicz Aleksander insp. w Łęczycy, Krawczyk W. p. o. kier. szkoły w Sędziejowicach, Michalski Eugeniusz kier. szkoły w Różycach, Milczarek Stanisław nauczyciel w powiecie Rawa-Maz.; Niedzielski Władysław kier. szkoły w Tomaszowie Maz., Salska Helena p. o. dyr. III-go Państw. Gimn. i Lic. w Pabianicach, Skrzypczak Wł., Sujczyński Teodor insp. w Kutnie, Zaremba Henryk naucz. w Kutnie, Czerwińska Stefania kier. szkoły nr 1 w Łodzi, Malatyńska Anna p. o. kier. szkoły w Łodzi, Sobczak Kazimierz nauczyciel szkoły nr 5, Zając Aniela naucz. szkoły nr 6, Mikołajczyk Mieczysława i Wacławski Wiktor.




## Lepsze obiady dla uprzywilejowanych

Ob. F.P. (adres i nazwisko znane redakcji) pisze: „Przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Żwirki znajduje się nowoutworzona stołówka, w zasadzie dostępna dla wszystkich pracujących. Tymczasem, jak zaobserwowałem, kelnerzy w różny sposób traktują stołowników. Zamówiłem, na przykład obiad klubowy, na co otrzymałem odpowiedź, że już zabrakło. Tymczasem ta sama kelnerka podała znacznie później obiad klubowy komu innemu. Podobne wypadki zdarzyły się jeszcze kilka razy: zamawiałem mięso, którego podobno nie było — dla mnie, za to dla innych znalazło się. Zapytuję, czym się kieruje zarząd i obsługa stołówki pracowniczej, podając lepsze obiady gościom uprzywilejowanym?"

Oczekujemy wyjaśnień i radykalnej zmiany postępowania personelu stołówki.

## Dlaczego poza „kolejką ?"

Ob. Z. C. pisze: „Stałam w niewielkiej zresztą „kolejce" po mięso w sklepie Państwowej Przetwórni Mięsa przy ul. Kiliskiego 100. Wraz ze mną denerwowały się inne gospodynie: ekspedientki sklepowe co chwila odważały pewne ilości mięsa i wynosiły gdzieś na drugą stronę sklepu. Kiedy zwrócono im uwagę, odpowiedziały, że mięso to przeznaczone jest dla personelu sklepowego. Wskutek tego robotnice czekające na możliwość zakupu mięsa straciły wiele cennego czasu..."

**Likwidujemy bolączki**

## Kto wykonuje remonty

Zarząd Miejski w Łodzi, w odpowiedzi na notatkę „Głosu Robotniczego" pt. „Co na to Wydział Remontów", wyjaśnia nam że wszelkie drobne remonty i naprawy w zasadzie wykonywane są przez Rejonowe Biura Zarządu Nieruchomości natychmiast po zgłoszeniu. Drobny remont posesji przy ul. Sprawiedliwej został już częściowo dokonany, a przeprowadzenie remontu kapitalnego nastąpi jeszcze w ciągu roku bieżącego.

# Werbunek do szkół oficerskich WP

Do dnia 27 lipca 1949 r. trwać będzie werbunek do Szkół Oficerskich Odrodzonego Wojska Polskiego.

Od kandydatów wymagane są następujące warunki: 1) obywatelstwo polskie; 2) pochodzenie robotnicze z drobno- i średniorolnego chłopstwa i inteligencji pracującej; 3) stan wolny; 4) wiek: a) do oficerskiej Szkoły Marynarki Wojennej i do Oficerskiej Szkoły Lotniczej od 18 do 21 lat; b) do pozostałych szkół od 18 do 25 lat; c) do Technicznej Szkoły Lotniczej od 18 do 24 lat; 5) zdolność fizyczna do wojskowej służby zawodowej; 6) wykształcenie na poziomie małej matury gimn. ogólno-kszt. lub równorzędnej szkoły zawodowej. Dopuszczalne są w tej dziedzinie wyjątki; 7) zobowiązanie do zawodowej służby wojskowej. Kandydaci do Szkół Oficerskich składają podania i uzyskują bardziej szczegółowe informacje w odnośnej RKU.

Do podań dołączyć należy następujące dokumenty: a) poświadczenie obywatelstwa; b) metrykę urodzenia względnie dokument zastępczy; c) ostatnie świadectwo szkolne; d) dokument stwierdzający stosunek kandydata do służby wojskowej; e) opinię organizacji politycznej lub społecznej o ile kandydat do niej należy; f) arkusz ewidencji personalnej (wzór Nr 2); g) własnoręcznie napisany życiorys; h) zobowiązanie kandydata do zawodowej służby wojskowej (wzór Nr 1); i) świadectwo zdrowia wydane przez lekarza wojskowego lub powiatowego.

DOWÓDZTWO
OKRĘGU WOJSKOWEGO

## Zgłaszajcie do konkursu ukwiecone balkony

Z dniem 15 lipca upływa termin zgłaszania do konkursu w Wydziale Plantacji Zarządu Miejskiego ukwieconych okien i balkonów.

Dotychczas niewiele osób zadeklarowało swój udział w konkursie, przypominamy więc, że chętnych oczekują piękne nagrody w postaci kwiatów, książek i skrzynek do okien.

## Łódzki PKS otrzymał nowe autobusy

Łódzki oddział PKS otrzymał niedawno trzy nowe piękne autobusy marki „Leyland". Autobusy te, zdolne pomieścić 46 osób każdy, są już oddane do użytku.

Z dniem 1 lipca zniesiona zostanie linia komunikacyjna Kurowice — Wiskitno — Łódź frekwencja bowiem na niej była bardzo mała, a tej linii PKS uruchomi nową: Łódź — Widzew — Andrespol — Wiśniowa Góra — Grójce — Kurowice. O rozkładzie jazdy na nowej linii zawiadomimy naszych czytelników w najbliższym czasie. sw.

## Dyżury aptek

W dniu dzisiejszym dyżurują następujące apteki:
Pabianicka 56 — Antoniewicz.
Piotrkowska 127 — Danielecki
Daszyńskiego 59 — Gorczycki
Wschodnia 54 — Karlin, Ziel. Rynek 37 — Apteka Społ. 56
Limanowskiego 57 — Zagórowska.

## TEATR

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO
w Łodzi, ul. Jaracza 27
Dziś z powodu próby generalnej teatr nieczynny.

**TEATR POWSZECHNY**
11 Listopada 21,
Codziennie o godz. 19.15 komedia Gabrieli Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej" z udziałem Jadwigi Chojnackiej.

**TEATR LETNI OS**
ul. Piotrkowska 94
Codziennie o 19.30 w niedzielę i święta o 16 i 19.30 „Jadzia wdowa".

**TEATR KAMERALNY**
Dziś o g. 19.15 „SZCZYGLI ZAUŁEK" — G. B. Shawa.

**„LUTNIA"**
Piotrkowska 243
Godzina 19.15 — „Dzwony z Corneville".

## kina

ADRIA — „Wielka Nagroda" godz. 16, 18, 20
film dozwolony dla młodzieży od lat 14
BAŁTYK — „Ulica Graniczna" godz. 16, 18.30, 21.
film dozw. dla młodz. od lat 12
BAJKA — „Cygańska Miłość" godz. 17.30, 20.
film dozw. dla młodz. od lat 18
GDYNIA — Program aktualności Kraj. i Zagr. Nr. 27 — godz. 11, 12.15, 13.30, 16.30, 17.45, 18 19,15, 20,30.
HEL — (dla młodz.) „Za Wami Pójdą Inni" godz. 16, 18, 20.
MUZA — „Cezar i Kleopatra" godz. 18, 20.30.
film dozw. dla młodz. od lat 14
POLONIA — „Ulica Graniczna" godz. 15.30, 18, 20.30
film dozw. dla młodz. od lat 12
PRZEDWIOŚNIE — „Czarny Narcyz" godz. 16, 18, 20,
film dozw. dla młodz. od lat 18
ROBOTNIK — „Kulisy Ringu" godz. 16.30, 18.30, 20.30.
film dozw. dla młodz. od lat 14
ROMA — „Rosanna 7 Księżyców" godz. 18, 20.30.
film dozw. dla młodz. od lat 18
REKORD — „Kurhan Małachowski" dla młodz. godz. 16 „Rzym Miasto Otwarte" godzina 18, 20.
film dozw. dla młodz. od lat 18
STYLOWY — „Zaklęta Narzeczona" dla młodz. godz. 16 „Opowieść o Prawdziwym Człowieku" godz. 18, 20.
film dozw. dla młodz. od lat 14
SWIT — „Pepita Jimenez" godz. 18, 20.
film dozw. dla młodz. od lat 18
TATRY — „Czwarty Peryskop" godz. 16, 18, 20.
film dozw. dla młodz. od lat 14
TĘCZA — „Kariera" godz. 16, 18.30, 21.
film dozw. dla młodz. od lat 14
WISŁA — „Zbieg z Dartmoor" godz. 16, 18.30, 21,
film dozw. dla młodz. od lat 14
WŁÓKNIARZ — „Ulica Graniczna" godz. 15.30, 18, 20.30
film dozw. dla młodz. od lat 12
WOLNOŚĆ — „Cyrk" godz. 16, 18, 20,
film dozw. dla młodz. od lat 14
ZACHĘTA — „Dżulbars" godz 16, 18, 20.
film dozw. dla młodz. od lat 12

**GŁOS**
organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje: Kolegium Redakcyjne.
Wydawca: RSW „Prasa".
Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 86, III p.
Druk.: Zakłady Graficzne R. S. W. „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 208-42.
Telefony:
Redaktor naczelny: 216-14
Zastępca red. nacz. 219-05
Sekretarz odpowiedz. 218-23
Sekretariat ogólny: 223-29
Dział partyjny 254-25 wewn. 10
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet ściennych: 219-42
Dział mutacji: 218-11
Dział miejski i sport.: 254-21 wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny: 223-29
Dział rolny: wewn. 9 — 254-21
Redakcja nocna: 172-31; 156-81
Kolportaż: Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22
Administracja: 260-42
Dział ogłoszeń: 111-50
Łódź, Piotrkowska 86, tel. 111-50
D-01901

# SPORT SPORT SPORT

# Juniorzy Łodzi grają lepiej od seniorów

## Reprezentacja Łodzi pokonała najlepszy zespół juniorów Czechosłowacji 2:0 (1:0)

**Pisaliśmy wczoraj, że miłośnicy piłkarstwa będą w środę przeżywali wiele emocji i nie omyliliśmy się. Przeżywali oni wiele chwil radosnych na meczu naszych juniorów z juniorami czeskiej „Trnavy" i wiele chwil brzemiennych w liczne rozczarowania na meczu głównym, o puchar Kałuży, rozegranym pomiędzy reprezentacjami Poznania i Łodzi.**

**Zaczniemy od meczu naszych juniorów, gdyż pod względem gry właśnie jemu należy się pierwszeństwo. Spotkanie to, jak zresztą spodziewaliśmy się, zakończyło się dużym sukcesem naszych chłopców, którzy ten pierwszy swój mecz międzynarodowy rozstrzygnęli na swoją korzyść 2:0 (1:0). Bramki dla młodej reprezentacji Łodzi strzelili: Olejniczak i po przerwie Smólski.**

O godz. 16.30 na dość już zaludniony stadion ŁKS-Włókniarza wbiegły obie drużyny. Trnavy w białych koszulkach i niebieskich spodenkach, Łodzi — w czerwonych koszulkach i białych spodenkach. Goście obdarowali widownię kwiatami, a gospodarze zrewanżowali się im polską czekoladą.

Już na pierwszy rzut oka można było przypuszczać, że zespół czeski będzie posiadał nad naszymi przewagę fizyczną. Juniorzy „Trnavy" posiadali wyższy wzrost i byli nieco silniej zbudowani, nasi jednak okazali się za to szybsi i zwinniejsi.

Grę rozpoczęła nasza jedenastka pod dobrymi auspicjami. Chłopcy podają sobie piłkę szybko i dokładnie, szybkością i orientacją przewyższają wyraźnie jakby nieco speszonych gości, toteż na rezultat tego nie możemy czekać długo. Już w 5 minucie lewy nasz łącznik Olejniczak z podania Kałużyńskiego zdobywa dla Łodzi prowadzenie 1:0.

Nasi chłopcy grają z wiatrem, co w dużej mierze pomaga im do częstego zagrażania bramce Czechów, gdyż piłka jakby sama szła w tę stronę. Gra toczy się przeważnie przy ziemi. Atak nasz operuje długimi, a co najważniejsze celnymi podaniami i gra z każdą minutą staje się ciekawsza, gdyż toczy się ona co chwilę to na innym skrzydle. Nasi chłopcy mają stanowczo coraz więcej z gry. Naprawdę groźnych sytuacji pod naszą bramką do 25 minuty nie notujemy wcale, a w 26 minucie, gdyby chłopakom naszym dopisał przysłowiowy łut szczęścia, Łódź mogłaby już prowadzić 2:0. Do przerwy utrzymuje się jednak wynik 1:0.

Po przerwie w naszej jedenastce nastąpiły niewielkie zmiany, które właściwie nie były konieczne, dały jednak możność wypróbowania jeszcze jednego chłopca.

Trzecia minuta gry przyniosła nam nową bramkę i prowadzenie 2:0. Bramkę tę zdobył właśnie Smólik, któremu rozentuzjazmowana widownia zgotowała żywiołową owację.

Entuzjazm widowni gasi krótce deszcz, który rzęsiście zaczyna pokropywać chłopców, utrudniając im z każdą minutą grę, gdyż boisko staje się coraz bardziej śliskie.

Powolniejsi ale bardzo dokładni Czesi zdobywają teraz przewagę i zaczynają naszych nieco przygniatać, stwarzając szereg niebezpiecznych sytuacji pod naszą bramką. Mijają jednak one, na szczęście, „bezboleśnie" dla nas. W 15 minucie chłopcy nasi otrząsają się z przewagi i zaczynają sami coraz częściej gościć na połowie Czechów. Minuty 23—24 są dla Czechów niebezpieczne, jednak wychodzą z nich obronną ręką. Dalsze minuty upływają właściwie też na ich połowie, lecz nie przynoszą już zmiany wyniku, który pozostał do końca tego ładnego i przyjemnego pod każdym względem meczu, który bardzo dobrze sędziował Z. Kowalski z Łodzi.

**TSS „TRNAVA": Stacho, Žigo, Operchal, Bartovic, Chlozek, Trasky, Żatko, Wisiganger, Filo, Ujvary, Stefanovsky.**

**ŁÓDŹ: Żuber, Sętorek, Jędrzejewski (Wagner), Jach II, Stusio, Jach I, Kałużyński, Wagner, (Smólik), Korpalski, Olejniczak, Wesołowski.**

*O puchar Kałuży*

# Poznań—Łódź 2:1(1:0)

Ze względu na deszcz, jaki upadł w czasie meczu juniorów, wydawało się, że mecz o puchar Kałuży Poznań będzie musiał rozegrać z Łodzią istotnie... w kałuży. Na szczęście niebo się wypogodziło, ale za to pod koniec meczu groźne chmury gniewu ludu zawisły nad głową sędziego p. Aleksandrowicza z Warszawy, który swymi rozstrzygnięciami, a w ostatnich 10 minutach gry swoją bezradnością wobec „krwawej wendetty" jaka zapanowała na boisku, popsuł do reszty i tak nieudane spotkanie.

Minutę ciszy, jaka poprzedziła to spotkanie w celu uczczenia pamięci fundatora pucharu, wielotysięczna publiczność powetowała sobie w zupełności. Takiego ryku jaki to warzyszył meczowi w drugiej połowie gry, począwszy od 18 minuty, kiedy to sędzia nie podyktował naszej reprezentacji rzutu karnego za przytrzymania Łącza ręką na polu karnym przez jednego z obrońców Poznania — nie słyszeliśmy już dawno na stadionie ŁKS Włókniarza. Zdenerwowanie udzieliło się później graczom, toteż w ostatnich 10 minutach gry byliśmy świadkami właściwie nie gry, a rozpasania złych namiętności wobec których sedzia stał się bezradny, jak dziecko.

No, ale zacznijmy od początku. Po pierwszych akcjach nie trudno było dostrzec technicznej przewagi poznaniaków, jakkolwiek gra toczyła się na pozór wyrównanie. Ale tylko na pozór. W 10-ej bowiem minucie Komar musiał już wyjmować piłkę z siatki, którą ulokował tam Anioła płaskim strzałem w róg bramki. Wspaniałą okazję do wyrównania miał w 20 minucie Koczewski, ale tę i następne jeszcze okazje zaprzepaścił w tak kompromitujący wprost sposób, że zdyskwalifikował się w oczach naszej widowni kompletnie.

Nie tylko zresztą Koczewski grał wczoraj tak słabo. Dzielnie sekundowali mu w tym Patkolo, a nawet Hogendorf i Baran. W ogóle, wszyscy z wyjątkiem może Janeczka, grali źle toteż wyniku 1:0 dla Poznania nie zdołaliśmy zmienić do przerwy.

Po przerwie na środku napadu zagrał Janeczek, a Łącz przeszedł na łącznika, luzując Koczewskiego. W ferworze walki w 15 minucie zaszedł taki mętlik pod naszą bramką, że w rezultacie przyniósł on rzut karny dla Poznania, który Słoma zamienił na drugą bramkę.

W 18 minucie nastąpił wspomniany już przez nas incydent, który spowodował, że od tej pory gra stawała się coraz ostrzejsza. W 30 minucie słabego Patkolę zamienił Gwoździński, a w 9 minut później Łączowi udało się zdobyć honorową bramkę dla Łodzi.

Ostatnie minuty gry wolimy przemilczeć... Gdyby nie 200 milicjantów, nie wiadomo jakby z tego spotkania wyszedł wczoraj sedzia. Chyba gorzej od... Łodzi.

*W niedzielę startują w Łodzi*

# Najlepsi torowcy Polski

## którzy się zmierzą o zaszczytny tytuł mistrza Polski

Zarząd Łódzkiego Okręgowego Związku Kolarskiego organizuje w niedzielę, dnia 3 lipca 1949 roku o godz. 17-tej czwarte po wojnie torowe krótkodystansowe mistrzostwa Polski. Zawody odbędą się na torze w parku helenowskim.

Udział w imprezie zapowiedzieli zawodnicy tej miary co zeszłoroczny mistrz Polski w tej konkurencji, Józef Kupczak z Krakowa, jego stały konkurent Jerzy Bek z Łodzi, Marchwiński z Łodzi, Frąckowiak z Poznania, Wrzesiński, Kudert, Włodarczyk z Warszawy, bracia Janiccy z Wrocławia, Anert ze Śląska i wielu innych. Ostateczny termin zgłoszeń upływa w dniu zawodów o godz. 16-tej.

Impreza, w której zawodnicy walczyć będą o najwyższą w kraju nagrodę, to jest o koszulkę z białym orłem, otrzyma wspaniałą oprawę organizacyjną i propagandową.

# Co usłyszymy przez radio?

12.04 WIADOM. POŁUDN. oraz przegl. prasy stoł. 12.20 Audycja dla wsi. 12.50 „Melodie ludowe". 13.20 Skrzynka PCK 13.30 (Ł) Chwila muzyki i komunikaty. 13.35 Muzyka obiadowa. 14.00 Kronika węgierska 14.15 Muzyka słowiańska 14.50 (Ł) Komunikaty. 14.55 (Ł) Kwadrans utworów charakterystycznych. 15.10 (Ł) „Jedziemy na wczasy". 15.15 (Ł) Aktualności łódzkie". 15.25 (Ł) Chwila muzyki i komunikaty 15.30 „Śpiewamy piosenki" — audycja dla dzieci. 15.50 Skrzynka ogólna. 16.00 Audycja dla młodzieży — Zradiof fragm. „Opowiadanie o Feliksie Dzierżyńskim" (IV). 16.20 (Ł) „Sprawy naszego miasta". 16.25 (Ł) Pieśni. 16.45 (Ł) „Poczta Wujka Bolka". 17.00 I DZIENNIK POPOŁUDNIOWY. 17.15 L. v. Beethoven: Kwartet D-dur op. 18 Nr. 6. 17.40 Muzyka 17.45 Radiowy poradnik językowy. 18.00 „Dla każdego coś miłego". 19.00 II DZIENNIK POPOŁUDNIOWY 19.15 Audycja słowno-muzyczna. 20.00 „Wszechnica Radiowa". 20.20 Koncert rozrywkowy. Transmisja z PRAGI (CZECHOSŁOWACJA). 21.00 DZIENNIK WIECZORNY. 21.40 B. Martinu: Sonata na skrzypce i fortepian. 22.00 „Wędrowiec, który szuka uśmiechu życia" — słuchowisko. 22.40 Muz. 22.45 (Ł) „Problem tłum. filmu". 22.58 (Ł) Omów. progr. lok. na jutro 23.00 OSTATNIE WIADOMOŚCI. 23.10 „Utwory Jana Sebastiana Bacha. 23.50 Program na dzień nastepny. 24.00 (Ł) Koncert życzeń. 0.20 (Ł) Zakończenie audycji i Hymn.

*Na ringu wrocławskim*

# Pięściarze zrzeszenia sportowego Włókniarz zwyciężają kolegów ze „Stali" 9 : 7

Wobec 4 tysięcy widzów rozegrany został w Hali Ludowej we Wrocławiu towarzyski mecz bokserski pomiędzy reprezentacją Zrzeszenia Sport. „Włókniarz" a reprezentacją Zrzeszenia Sportowego „Stal". Nieznaczne zwycięstwo w stosunku 9:7 odniosła drużyna „Włókniarza" nad osłabioną brakiem Czajkowskiego, Sztolca i Krupińskiego drużyną Zrzeszenia Sportowego „Stal".

Na czoło walk wysunęło się spotkanie w wadze piórkowej pomiędzy Marcinkowskim i Bazarnikiem. Walka ta stała na dobrym poziomie i zakończyła się nieznacznym, ale zasłużonym zwycięstwem będącego stale w ataku Bazarnika. Ślązak walczył doskonale z dawno niewidzianą u niego ambicją i wolą zwycięstwa, toteż wygrał zasłużenie.

Dobrze również wypadła walka w wadze muszej, w której Gumowski (Stal) pokonał wyraźnie Kargiera, mając zdecydowaną przewagę szczególnie w trzeciej rundzie. Bardzo dobrze wypadł również młody Grzelak z Kalisza, który chociaż przegrał wyraźnie z Nowarą pierwsze dwie rundy, w trzeciej uzyskał dużą przewagę, a Nowara przechodził dwukrotnie bardzo ciężkie momenty po zainkasowaniu silnych prawych sierpów.

# Polska I na drugim miejscu

**w wyścigu dookoła Węgier**

Pierwszy etap wyścigu kolarskiego dookoła Węgier wygrała Francja przed Polską I i Austrią I. Indywidualnie etap ten wygrał Francuz Bourgeteau (229 klm. — 6:12.58).

Pierwszym z Polaków był Krzyż (7).

*Teodor Dreiser* 167

# Tragedia Amerykańska

— Dopóki nie będę miał jakiegoś dowodu niewinności syna pani, dowodu, o którym w obu izbach nie mówiono jeszcze, nie mam nic innego do wyboru, tylko muszę zgodzić się z wyrokiem. Bardzo mi przykro, nad wszelki wyraz przykro, lecz jeżeli wyroki prawa mają być szanowane, nie mogą być lekkomyślnie zmieniane, chyba, że znajdą się tak ważne przyczyny, żeby można było oprzeć się na nich. Wolałbym, żeby pani co innego usłyszała ode mnie, niech mi pani wierzy. Modlitwy moje i całe współczucie towarzyszyć jej będą.

Nacisnął dzwonek, wszedł sekretarz. Audiencja była skończona. Griffithsowa drżąca cała i przygnębiona tym, że ojciec McMillan nie znalazł w decydujacej chwili słów uniewinnienia dla jej syna, nie mogła już wyrzec ani słowa. I co teraz? Co robić? Do kogo się zwrócić? Bóg, tylko Bóg jej pozostaje. I ona, i Clyde muszą w swym Stwórcy szukać pociechy dla serc zbolałych.

Zadumała się płacząc z cicha, a ojciec McMillan wyprowadził ją delikatnie z pokoju.

Zaledwie wyszli, gubernator zwrócił się do sekretarza:

— Nigdy jeszcze w życiu nie spełniłem smutniejszego obowiązku.

Odwrócił się do okna i wpatrzył w zaśnieżony krajobraz.

Clydowi zostały już tylko dwa tygodnie życia. Ostateczną decyzję gubernatora zakomunikował mu ojciec McMillan w obecności matki, z której twarzy Clyde od razu wyczytał wszystko i usłyszał od niej, że pozostaje mu jedyna ucieczka do Boga, Stworzyciela swego, w którym znajdzie potrzebny spokój.

Zaczął chodzić po celi tam i z powrotem, nie mogąc spocząć nawet na chwilę. Teraz, gdy wszystkie nadzieje zawiodły, gdy niedługo miał umrzeć, czuł nieprzepartą potrzebę spojrzenia wstecz w swe życie. Dzieciństwo. Młodość. Kansas City. Chicago. Lycurgus. Roberta. Sondra. Jak to wszystko mignęło mu przed oczyma... wszystkie te nieliczne, krótkie, a żywym światłem jaśniejące chwile. Pragnienie czegoś więcej, silne pragnienie, podobne do tego, które zrodziło się w nim, gdy Sondra weszła w jego życie — odżyło znowu. Ale to już koniec... taki koniec!

Jak to? Przecież dopiero zaczął żyć, a spędził ostatnie dwa lata w ciasnych murach więziennych! A z tego życia przecedzi się tylko czternaście, trzynaście, dwanaście, jedenaście, dziesięć, dziewięć, osiem straszliwych, gorączkowych dni. Upływają... upływają. A życie, życie — cóż warte bez uroczych dni, słonecznych czy dżdżystych, bez pracy, miłości, energii, pragnień? Nie! Nie chce, nie chce umierać! Nie chce! Po co mu ciągle powtarzają matka i ojciec McMillan, żeby odwołał się do łaski Bożej i myślał tylko o Bogu, kiedy już wszystko skończone? Ojciec McMillan utrzymuje, że tylko w Chrystusie jest istotny spokój. Może być, ale dlaczego nie mógł powiedzieć wyraźnie gubernatorowi, że nie jest winien, a przynajmniej nie tak bardzo winien, bo chyba jest tego o nim zdania? Wówczas... wówczas gubernator zmieniłby może karę na dożywotnie więzienie?